

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, 1. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ”
wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we
Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Gaborowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 70 — Rudolf
Mosse Seltersstraße 2 — A. Oppel Grünengasse 13
— M. Dukas Nachf. Max. Angelfeld & Emmer
Lechner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J.
Dannenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichen-
& Freuden.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnopłatowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego
miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya
3 ct od wiersza.

Ruch wyborczy

Lwów 25 września.

Jednomysłna uchwała centralnego komitetu
wyborczego, wyrażająca życzenie, aby na d. 3 pa-
ździernika zwolane zostało do Lwowa sejmowe
Koło Polskie, może przynieść tylko dodatnie wy-
niki.

Stronnictwa opozycyjne, które postawiły
sobie za zadanie wicherzycielską działalność w
kraju, ze szczególnym zamiłowaniem uderzają na
dwie instytucje, które do życia powołane zostały
wyłącznie względami narodowymi: na centralny
komitet wyborczy i na solidarność wiedeńskiego
Koła Polskiego.

Komitet centralny funkcjonuje tylko czaso-
wo, podczas gdy Koło Polskie w normalnych
warunkach parlamentarnych, ustawicznie wpły-
wa swój zarówno na kierunek polityki jak i na
sprawy krajowe wywiera. Koło uznano godniej-
szym kęsem do zgryzienia, zwłaszcza, iż gdyby
solidarność jego rozbita została, to komitet
centralny wyborczy tem samem straciłby poniekąd
rację bytu aż do następnych powszechnych wy-
borów. Uderzono tedy taranem wprost na soli-
darność Koła Polskiego.

Pierwszy, który w rzędzie tych bojowników
stał, był poseł z m. Lwowa dr. Karol Lewa-
kowski — poległ, upadając przy najbliższych wy-
borach we Lwowie sromotnie. Wywołało to
wielką konsternację w obozach opozycyjnych,
zatrąbiło do odwrotu i na najbliższej naradzie
wojennej, postanowiono inny system walki: pod-
kopywać powagę Koła Polskiego a bezpośrednio
atakować tylko mniejszy fort narodowy: central-
ny komitet wyborczy.

Tem się też tłumaczy, iż skoncentrowani
demokraci ze socyalistami i ludowcami pozosta-
wili na razie na uboczu sprawę solidarności Ko-
ła Polskiego a tylko jako cel swych strzałów wy-
brali centralny komitet wyborczy i na razie wni-
bia, sądząc, że uda im się go nadszczerbić, na-
stępnie zwalić i dopiero potem wskazany będzie
atak na solidarność Koła Polskiego.

Naprawdę, *Słowo Polskie* i *Kurier Lwowski*
wysilają się w swych próbach stylowych, aby
zohydzić demokratów, którzy powodowani inte-
resem narodowym, jawnie i niedowładnie prze-
ciw robocie klikki p. Romanowicza protest zało-
żyli. Pp. Rayski, Sokołowski i Merunowicz ob-
rzucani tam są obelgami, które im tylko, jako
pochodzące z tego obozu, zaszczyt przyniesić
mogą, a o dr. Jakińskim napisał *Naprawdę* jako
o człowieku, znanym z „ohydnych gwałtów wy-
borczych w Komarnie” — gdy jak powszechnie
wiadomo „uswiadomiony” lud omal go tam na
śmierć nie ubił i gdyby był nie okupił się złoty-
m zegarkiem, byłby zginął z rąk hajdamaków.

Ruski ruch wyborczy.

Ruski „narodowy” komitet centralny ogło-
sił odezwę wyborczą, która podnosi jako główny
cel narodowej polityki ruskiej uzyskanie auto-
nomii narodów w Austrii — w przeciwstawi-
eniu do autonomii krajów. Wynalazcą chociaż
niepatentowanym dotąd tej idei jest znany nar-
waniec ks. Taniackiewicz. W praktycznym za-
stosowaniu np. w Galicji wschodniej doprowa-
dziłaby zasada „autonomii narodowości” do te-
go, że rodzeni bracia i siostry należący do roz-
maitych obrządków katolickich, musieliby uwa-
żać się za należących do dwóch odrębnych na-
rodowości i zwalczać się wzajemnie w dążeniu
do uzyskania autonomii swej narodowości Dalej
zaleca owa odezwa ruskiemu narodowi do wy-
boru na posłów tylko takich kandydatów, którzy
dają rękojmię, iż będą dążyli do zjednoczenia
zruszenia „obcego jarzma” z ruskiego narodu
tj. jarzma polskiego, i dalej tak mówi:

„Bądźmy przygotowani do zawziętej walki
(do zawziętej walki), bo nasi przeciwnicy nie
zechcą tak łatwo zrzec się panowania nad nami.
a skrupułów wobec nas nie mają żadnych,
i nie tylko do walki bądźmy gotowi, ale bądźmy
przygotowani także do ofiar! Nasz trud, nasze
uniżenie — wszystko poświęćmy dla wielkiej sprawy
narodowej!”

Stawajmy do boju wszyscy, cały naród, ca-
łe gromady; niechaj nie będzie między nami od-
stępów, a ruskie kobiety niechaj dodają zapatu
i ognia. Wtedy zwycięstwo nasze pewne i przy-
dzie koniec naszemu bezprawnemu położeniu:
nasza prawda, nasza sprawa będzie górą i z mi-
lionów ust popłyną radosne pieśni: Szczęść nam
Boże! *Szczęść nie umiera Ukraina!*“

Odezwę tę podpisali: Julian Romańczuk,
Iwan Belej, Aleksander Borkowski, dr. Eugeniusz
Lewicki, dr. Konstanty Lewicki, Bazyli Nahirnyj,
dr. Włodzimierz Ochrymowicz, dr. Eugeniusz
Ozarkiewicz, dr. Damian Sawczak, ks. Aleksan-
der Stefanowicz i ks. Aleksander Temnicki.

Ci panowie stanowią centralny komitet,
który przybiera nazwę „narodowego” gdy w rze-
czywistości reprezentuje tylko stronnictwo pa-
na Romańczuka, skoncentrowane w stowarzy-
szeniu politycznym „Narodna Rada”. Podczas
wyborów z r. 1897 było to stronnictwo w soju-
szu z moskalofilami, obecnie zaś weszło w kom-
promis z radykałami i socyalistami.

Ta nowa konsolidacja Romańczukowska
przybrała urzędowo nazwę stronnictwa narodo-
wo-demokratycznego, w uroczystych atoli chwi-
lach przemawia do ludu ruskiego jako je-
dyna i wyłącznie uprawniona reprezentacja 25-
milionowego ruskiego narodu: „szóstego co do
siły liczebnej w Europie, czwartego w Austrii”.

Moskalofilska *Russkaja Rada* idzie w swych
zapędach dalej, oblicza bowiem na swój sposób

„siłę” ruskiego narodu na sto milionów a prze-
to uważa go za najpotężniejszy i pierwszy naród
na całej kuli ziemskiej — pomimo to jednak kłę-
ska wyborcza proboszcza z Bereżnicy Królew-
skiej ks. Senyka w dokonanych niedawno w po-
wiecie żydaczowskim wyborze posta do sejmku
krajowego mocno podcięła animusz moskalofilom.
Główny ich organ *Halyczanyn* wzywa w przed-
ostatnim numerze gorąco wszystkie stronnictwa
ruskie do pojednania się na czas akcji wyborczej.
Dziło narodowickie i *Ruslan*, organ ugodowców
ruskich, wysydzają tak nagle objawioną poje-
dnawczość u moskalofilów, którzy zazwyczaj
wszystkie inne partie ruskie bardzo z góry trak-
tują.

Rzucone przez *Halyczanyna* Moltkego ha-
sło: *Getrennt marschieren, vereint schlagen* —
wspólnego wroga tj. Polaków służy za podstawę
do tworzenia po powiatach lokalnych komitetów
przedwyborczych dla forsowania ruskich kan-
dydatów.

Dotychczas zawiązały się wspólne komitety
powiatowe wszystkich ruskich partij w Kałuszu,
Stanisławowie i Tarnopolu.

Kandydatami połączonych ruskich stronnictw
opozycyjnych na kurję IV okręgu wyborczego
Drohobycz-Stryj-Żydaczów, skąd posłował do-
tychczas p. Ksenofont Ochrymowicz, byli dr. Ole-
śnicki ze Stryja i ks. Bazyli Dawydiaż z Tuchli,
lecz obaj nie przyjęli kandydatury. Zgłosił się
natomiast p. Cyprjan Kocowski radca sądowy
ze Stryja, pojednawczy Rusin. *Dziło* wystąpiło już
gwałtownie przeciw tej kandydaturze.

Główny komitet wyborczy ruski zbiera się
w piątek 28 bm. na naradę co do kooperacji z
moskalofilami i z polskimi opozycyjnymi stroni-
ctwami.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 25 września.

W parlamentarnym ustroju Węgier zaszła
ważna zmiana: idące pod przewodem hr. Al-
berta Apponiego „stronnictwo narodowe” —
tak zwana umiarkowana opozycja, kokietująca
czasami ze skrajną lewicą — przeszła do obozu
rządowego „liberalnego” co hr. Apponyi obwie-
ścił swoim wyborcom w Jaszbereny, występując
tam po raz pierwszy jako „członek stronnictwa
liberalnego, jako jeden z tych, którzy rząd po-
pierają”. Nie jest to przystąpienie bezwzględne
do stronnictwa liberalnego, ale raczej do pro-
gramu prezydenta ministrów Szella, dla którego
rzeka się „świetnej roli przewodzący, jaką go
zaufanie byłego stronnictwa narodowego obda-
rzyło” — jakoż Apponyi dodaje, iż „może zno-
wu powrócić do szeregu opozycji, gdyby się oko-
liczności tak złożyły”.

Główny dla nas ustęp mowy Apponiego
podnosi, że obstaje przy Deakowskiej ugodzie
austro-węgierskiej z roku 1867, — „wielki błąd
popępniali ci, którzyby radzi, ko zstając z te-
rażniejszych zamieszek austriackich, znieść tę
ugodę albo rozluźnić ją istniejący związek z
Austrią”. „Jusci” — powiada Apponyi — mo-
głoby się stosunki w Austrii odmienić w taki
sposób, któryby nas zmusił do rewizji ugody, a
to gdyby w ogóle ustał tam system konstytucyj-
ny, z którym zespolone są przepisy z roku 1867
co do traktowania spraw wspólnych, będące je-
dnym z fundamentalnych warunków ugody —
albo gdyby konstytucya austriacka tak zmieniona
została, iżby terazniejsza forma związku pod
względem technicznym niemożliwą do utrzy-
mania lub pod względem politycznym niebezpieczną
się stała.

W obu tych razach musiałaby nastąpić
rewizya ugody, a to w jedynej formie zupełnej
niezawisłości Węgier, a sądzę, iż także w tym
wypadku, jeżeli pójdziemy za tradycjami Deaka,
wynajdziemy harmonijny z fundamentalnymi wa-
runkami monarchii. Ciężki błąd popełniłby nasz
naród, gdyby bez takiej przyczyny, czepląc się
pierwszej lepszej sposobności chciał znieść ugodę
prawno-polityczną. Wówczas zachwiałaby się
Austria, ale i Węgry, zachwiałaby się dynastia
i monarchia i Węgry już nie byłyby jednym z
głównych filarów pokoju Europy”.

Apponyi omawiając jeszcze raz wstąpienie
stronnictwa narodowego do obozu rządowego,
skończył ognistym apelem do „bezwzględnej je-
dności”. — Nasi apponici natomiast wzywają do
bezwzględnej rozbiłki!

Odpowiedź A Ameryki na notę Bülowa
opiewa: „Ukaranie motorów gwałtownictwa uwa-
żamy za sprawę rdenną, aby zapobiedz ich po-
nowieniu. Sądymy jednak, iż żadne zarządzenia
karne nie byłyby tak skuteczne, jak ukaranie
przez samą władzę cesarską (chińską), okazuje
się przeto słusznym, aby następczo Chinom o-
kazywać do zrehabilitowania się w ten sposób. Rząd
Stanów Zjedn. pragnąłby, aby ukaranie co do
istoty uważano za warunek, nad którym do-
piero przy finalnej regulacji układachy się na-
leżało”.

Z Waszyngtonu zapowiadają notę, w której
rząd amerykański oświadcza, że swoje siły ląd-
owe ograniczy do straży dla poselstwa na wypa-
dek ponownego wybuchu niepokojów; poseł musi
się przenieść do Tientsinu lub jakiego odpowied-
nego portu. Wojska amerykańskie nie mają być
nadad używane do operacji zaczepnych, zaczęte
nie będą tego czynić j. pospołu z Niemcami
pod komendą Walderseego.

Wyciągając z Chin swoje wojska lądowe,
zamierza Ameryka pomnożyć swoje siły morskie
na wodach azjatyckich. Ku brzegom Chin wy-

prawione zostały cztery kanonierki i jeden pan-
cernik bojowy, do Manilli zaś jeden krę-
żownik.

Telegramy londyńskie i nowojorskie dono-
szą, że właśnie teraz, wobec noty Bülowa, ks.
Tuan i inni zacięci wrogowie mocarstw sprzy-
mierzonych, uważani za „notorycznych” moto-
rów i sprawców zbrodni, do najwyższych urzę-
dów zostali powołani. Telegram nie dodaje:
przez kogo? Pytanie zresztą, czy to prawda.

Z Petersburga zapewniają, że rosyjski mi-
nister skarbu Witte nie dla tego bawi w Pa-
ryżu, iżby chciał nową uzyskać pożyczkę, tyl-
ko pragnie sprowadzić świeży napływ kapita-
łów francuskich do Rosyi, a mianowicie aby po-
tworzyły się bogate spółki dla eksploatacji o-
gromnych skarbow mineralnych w koronnych
posiadłościach na Uralu. Wszelako posądzają Wit-
tego, że zarządził nowe ulgi dla win francuskich
w tym jedyne celu, aby we Francji przysto-
wać sobie teren do nowych pożyczek.

Bank chińsko-rosyjski utworzył filie w Ci-
charku, Ningucie i Kirinie w Mandżurii. Ro-
syjanie pracują z całym wysiłkiem około wybu-
dowania kolei mandżurskich. Odnośna kolejowa z
Charbina do Portu Artura ma być jeszcze tej
jesieni wykończoną.

Węgiel i bawełna.

Sprawa węgla leży na dnie tego potężnego
presilenia ekonomicznego, które wisi nad An-
glią, a które, dotykając wszystkich gałęzi wy-
twórczości, zamanifestowało się już dotkliwie
w dziale bawełny.

Produkcya węgla na całej przestrzni świa-
ta została oszacowana w roku 1899 na 683 mi-
lionów beczek, a na Anglię przypada blisko trze-
cia część tej ilości, mianowicie 220 milionów.
Gdyby się tylko tę ilość brało pod uwagę, to
położenie Anglii mogłoby się wydawać korzy-
stnem, ale istotnie tak nie jest. Najpierw Wiel-
ka Brytania nie produkuje już największej ilości
węgla; przewodnictwem wydarły jej Stany Zje-
dnoczone. Przeciwnie jej 220 milionom, one sta-
nęły z 230 mil. Niemcy zbliżają się jako trzecie
ognisko, produkując węgla 135 mil. ton. W ciągu o-
statnich 17 lat wytwórczość węgla w Stanach
Zjednoczonych wzrosła o 120 proc., podczas kiedy
w Anglii wzrosła tylko o 40 proc., a cena, która
tam spadła z 6 szylingów do 4, w Anglii poszła
w górę z 4 do 7 szylingów 6 pensów. To pod-
wyższenie ceny węgla przyprowadzi konsumtów
i eksport angielski o stratę 66 mil. funtów sterl.
w ciągu ostatniego roku.

Położenie staje się tem straszniejsze, że za-
pasy węgla, znajdującego się jeszcze we wnętrzu

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Dokończenie.)

— Czy ona chce koniecznie zostać przy to-
bie? — zapytał błąd ze wzruszenia. Nie byłbym
jej zabierał, gdybym wiedział, że to ją unieszcze-
śliwia.

— Nie, nie — odpowiedziała Marta. Po ki-
liku minutach zapomniał o swym smutku. Moja ma-
ła Irma, niech cię Bóg błogosławi! Wszędzie bę-
dziesz moją małą Irma. Weź ją Pawle i bądź
dobrym dla niej. Bądź zdrowa, kochanie.

Wciągnęli Irmę do wagonu i pociąg zaczął
się poruszać. Waldenek stanął w oknie, trzyma-
jąc płaczącą żonę. Marta patrzyła w to okno,
dopóki nie znikło w oddaleniu.

— No, teraz prędko się pocieszysz — powie-
działa z głośnym płaczem.

XIX.

Waldenek kazał woźnicy, który ich przy-
wiózł zaczekać, żeby Marta powróciła z nim do
domu; kiedy zatem zajęła miejsce, mogła się na-
reszcie oddać swemu żalowi.

Irmy pożegnanie było dla niej największą
pociechą, ale Marta sama, jak ona będzie mogła
żyć dalej? Jaki cel tego życia? Myślała o po-
wrocie do próżnego domu, który bez tego słoń-
ecznego dziecka był tak ponurym, osamotnionym;
o ciszy, nieożywionej miłym głosem siostry.
Teraz nie będzie w nim nikogo, o kogo miałaby
się troskać, nikogo, na kogo mogłaby się czasem
pogniewać. Nie czuła siły ani chęci do dalszego

wegetowania. Miesiące upłynęły, a zanim ją znowu
ujrzy, a ona nie wiedziała jak potrafiłoby się
bez niej dzisiaj do końca dnia? Powóz toczył
się prędko po bruku, za prędko.

Wkrótce będzie w domu, jeśli to można je-
szcze domem nazywać.

Powóz skręcił koło bocznej alei przylegają-
cego parku, a Marta ulegając nagłemu prądnym
niechęci, powiedziała woźnicy, żeby się zatrzymał.

— Ja tu wysiadę — powiedziała — do domu
blisko, pójdę pieszo.

Droga była aż nadto krótka. Ona szła po-
woli, ociągając nieszczęsnym powrotem.

Wczesny zimowy zachód słońca, zabarwił
niebo czerwonymi obłokami, odbijając się jaskra-
wo w blaszanych dachach wysokich gmachów;
ścieżka, po której szła, była mokrą. powietrze
zimne, dżdżyste, ale ona nie spieszyła się, bo i
po co?

Nareszcie skończyła się droga koło parku,
poszła więc dalej chodnikiem, takim próżnym,
odkąd zgrabna postać Irmy nie kroczyła koło
niej.

Niektórzy przechodnie obracali się się za
nią, ale nie zauważały ich ciekawych, litości-
wych spojrzeń.

Nie myślała o tem, że twarz jej wygląda
dziwnie nieszczęśliwie, nie wiedziała nawet, że od
czasu do czasu głośno płacze.

Skończyło się. Znajduje się już na ulicy
Pitt Street, a niedaleko widzi samotny, opuszczo-
ny, straszny, mały domek, do którego musi po-
wrócić.

Weszła, ociągając się na wąskich schodach,
wyciągnęła z kieszeni klucz, ale ręka jej drżała
tak mocno, a oczy zasłaniały łzy tak, że nie
mogła włożyć klucza do zamku.

— Daj pani lepiej, ja to sam zrobię —
ozwał się koło niej jakiś głos.

Podczas tego, gdy ona mozoliła się z klu-

czem, przeszedł ktoś prędko przez ulicę i wbiegł
na wschody i ręka dobrze znana, wyciągnęła się
do ujęcia klucza, razem z ręką, która go trzymała.

Marta odwróciła się, a lzy, które przysła-
niały jej oczy, stoczyły się po twarzy.

Chmurę ciężkiego smutku nie zdołało na-
wet rozwiać nagle ukazanie się Johna Crofta;
przeciwnie, w pierwszej chwili zdało się jej, że
obecność jego jest czemś więcej, jak ona może
przenieść.

Stała tam, patrząc na niego zapłakanymi
niebieskimi oczyma, a po ściągłej bladej twarzy
spadały łzy.

Dopiero kiedy dostrzegła jego litościwie
tłkliwe spojrzenie, zaczęła jak to dawniej czyniła,
zwracać się przed nim ze swoich trosk i zmar-
twień.

— Och, sir Johnie — zawołała. — Nie mam
Irmy, odjechała! Nie mam już nikogo, o kogo
mogłabym się troszczyć.

— Dość długo troszczyłaś się pani o dru-
gich — odpowiedział Croft. — Teraz czas żeby
inni troszczyli się o panią.

Dziwny ton jego głosu i wyraz twarzy, spo-
wodował ją do spuszczenia oczu; ale po krót-
kiem wahaniu, jakby go chciała przekonać o swej
niedoli, powiedziała tak:

— Irma wyszła za mąż, dziś rano.

— Wiem o tem — powiedział. — Dlatego
właśnie przyszedłem. Przyszedłem pocieszyć panią.

— Wiedziałam pan — zawołała prędko
Marta — i nie dałaś pan znaku życia. Nie na-
pisałaś ani słowa, myślałam więc, że to pana
nie nie obchodzi.

— Czekam na swoją porę — odpowie-
dział. — Obiecałam, że pani strata jest moją
wygraną. Myślałem i cieszyłem się, że w zmar-
twieniu zwróci się pani może do mnie.

Wyciągnął drugą rękę, żeby ująć ją za obie;
podała bez wahania, ale odpowiedziała bezmyśl-

nie, li tylko na słowa, a nie na treść jego słów.

— Cieszyłeś się pan z mego smartwienia.

To nie było ładnie.

— Cieszę się — przyznał sir John — mo-
ją własną korzyścią.

— Ja myślałam, że pan zapomniał o mnie
— powiedziała Marta rozżalona — kiedy napi-
sałam, że Irma zachorowała sądziłam, że pan
odpisze.

— Pani zabroniłaś mi odpisywać — zau-
ważył z uśmiechem, ale patrząc na jej bladą
twarzyczkę i drgające usta, zawołał prędko:
— Nie, nie, nie mogę pozwolić na to, żebyś pa-
ni miała żal do mnie. Otrzymałem ten list po
kilku tygodniach — podróżywałem, a list podró-
żował za mną — a potem, czy wiesz pani, co
uczyniłem? Powróciłem prostą drogą do Lon-
dynu. Pani nie zabroniłaś mi przychodzić, ale
zabroniłaś odpisywać. Ja zaś miałem do uczucie,
że pani mnie potrzebujesz. Sądziłem, że mogę
pani pomagać, radzić, jak dawniej, bo moje bo-
gate doświadczenie, nie nauczyło mnie jeszcze
dostatecznie, że moja rada nie jest bardzo
cenna.

Zasłaniał się szczerze, a Marta także się
uśmiechnęła, chociaż blado i drżąc. Potem mó-
wił już poważnie:

— Kiedy tu przybyłem, dowiedziałem się,
że panie już odjechały, przytem Jane powie-
działa mi, że wiadomości o zdrowiu Irmy są
lepsze. Wtedy postanowiłem czekać. Pani nie
potrzebowałaś mnie jeszcze. Prosiłem Jane, żeby
nie zdradziła, że tu byłem. Czy znajdujesz to
bardzo niesprawiedliwym Marto?

— Nie niesprawiedliwym — odpowiedziała
cichy Marta, ale — nie bardzo pocziwem.

Zarzut ten jednak wcale go nie skruszył,
owszem, twarz jego znacząco się rozjaśniła; to
ciężkie przyznanie mu pewnej władzy nad sobą,
zachwyciło go widocznie.

— Co, byłem może okrutnym? — zapytał
z tklivym tryumfem. Mój ty skarbie najdroższy!

W walce i miłości każda przebiegłość przeważa!
Kiedy przeczytałem o zaręczynach Irmy, cieszy-
łem się szalenie, chociaż postanowiłem sobie,
nie dawać znaku; czas jeszcze nie dojrzał. Ale

czuwałem z dnia na dzień i czekałam. Od Jani
— która jest moją dobrą przyjaciółką, dowiedzia-
łem się, kiedy się odbędzie wesele i moja Marta
zostanie osamotniona. Obliczyłem o której porze
może nastąpić powrót z dworca i czekałem w
najętym sąsiednim domu. Ty wiesz Marto dla-
czego czekałem?

Marta patrzyła na niego w milczeniu. Go-
rące uczucie szczęścia, zwiłało cały poprzedni
smutek z jej twarzy.

— Czekalem i oczekuję — ciągnął sir John
— na zaproszenie do domu. Zabroniłaś mi raz
przychodzić — postanowiłem sobie wtedy nie
przekroczyć progu tego domu, dopóki nie usły-
szę zaproszenia z twoich własnych ust.

Marta wyciągnęła spieszenie rękę swą trzy-
mającą klucz z jego dłoni i schyliła, zaróżowi-
oną uszczęśliwioną twarzyczką, dopatrując zamku,
ręka jej wprowadziła drżącą mocno, ale po malej
chwili, udało się jej przecieć otworzyć drzwi.

Wtedy zwracając się do Crofta, powiedzia-
ła nieśmiało: — Proszę, chodź pan, najlepszy
przyjacielu, chodź pan!

— Nie — odpowiedział sir John, cichym,
namiętym tonem — nie jestem żadnym przyja-
cielem dla pani, Marto moja. Nie ludźmy się.
Sama wiesz o tem bardzo dobrze. Dla ciebie
muszę być — czemś więcej; chcę otrzymać
wszystko, albo nic. Zaproś mnie inaczej, moja
Marto!

— To chodź, chodź, mój jedyny, ukocha-
ny! powiedziała Marta, wchodząc z nim pod
rękę do pokoju.

K O N I E C.

Krawaty, Koszule Szkarpetki, Pończochy, Parasole,
Kapelusze, Cylindry poleca magazyn nowości

E. MACHAYSKI

Lwów, róg ulicy
Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

Wielkiej Brytanii, wyczerpują się coraz bardziej. P. Moore, największa powaga co do terytoriów węglowych szkockich, utrzymuje, że wyczerpanie zostanie w ciągu lat 17 i że przemysł Glasgow musi w tej epoce przestać istnieć. P. Foster Brown oznacza tę epokę dla całego węgla angielskiego na lat 50. Pamiętać też należy, że kopalnie w Irlandyi są prawie niekńnięte dotąd i że po wyczerpaniu wyższych, tanich pokładów pozostanie jeszcze jeszcze głębiej położony, a zatem o wiele kosztowniejszy do wydobywania. W każdym nawet najpomyślniejszym razie 9000 mil kw. posiadających węgiel w Anglii, nie będzie mogło współzawodniczyć ze 194.000 mil kw. Stanów Zjednoczonych.

Drożyznę węgla angielskiego przypisywali protekcyjni Anglicy ogromowi wywozu zagranicę i naturalnie zaproponowali nałożenie cła na wywóz. Odpowiedziano im natychmiast, że krok taki pociągnąłby za sobą niezwłocznie ruinę marynarki handlowej, gdyż węgiel stanowi cztery piąte całego wywozu. Pozbawione tego frachtu okręty handlowe angielskie, nie mogłyby przywozić w zamian surowych materiałów które są niezbędne dla fabrycznej produkcji angielskiej.

Trudność konkurencyjna Anglii z Ameryką jest wynikiem różnicy kosztów produkcji. W Stanach Zjednoczonych robotnik jest w możności wyprodukować rocznie 490 beczek węgla, w Anglii zaledwie 290 ton. Tam produkcja kosztuje 4 szyl. 5 pensów, tutaj 6 szyl. 4½, pensa. W danych stosunkach nietylko nie można przewidywać obniżenia się ceny targowej węgla w Anglii ale przeciwnie należy być przygotowanym na jej podwyżkę. Jedynym środkiem, który może jej zapobiedz, byłby regularny a ryczałtowy dowóz węgla ze Stanów Zjednoczonych. Nie potrzeba się rozwodzić nad niekorzystnymi i opokarzającymi następstwami, jakie miałyby dla Wielkiej Brytanii dowóz tego surowego materiału, który ona wywoziła dotąd: byłby to przewrót rewolucyjny. Już obecnie admiralicya zmuszona była zakupić 20.000 beczek węgla w Wirginii dla floty i tłumaczy ten zakup wyjątkowemu okoliczności, co do których istotnie ma słusność, ale można zapytać, czy owe „wyjątkowe“ okoliczności nie okazują tendencji do zamienienia się w normalne? Wyobraźcie sobie nawet niepodobną, aby owa flota, która stanowi warownię bytu Anglii, miała stać się zależną od dowozu węgla z Ameryki.

Bądź co bądź, mniej się zaprzatć należy flotą wojenną niż przemysłem, którym stoi ekonomiczna Anglia. Jeżeli przeżyłaby produkcja w Anglii, jak i w reszcie świata, wzniósłaby się w ciągu ostatnich trzech lat do niebywałej świetności, to przypisać to należy obfitości taniego węgla. Z chwilą jego drożyzny nietylko produkcja się nie utrzyma na dotychczasowej stopie, ale zmniejszy się naprzód, a następnie zatrzyma zupełnie. Optymiści pocieszają się, że fabryki, tak samo jak prywatni konsumenci, marnując obecnie 99%, ciepła węgla, znajdą niebawem środki wyzyskiwania go w całości, ale nawet gdyby się to stało, potrzebaby na to długiego czasu, podczas gdy położenie staje się z każdym dniem krytyczniejsze.

Dowiemy się niebawem, jak drożyzna węgla oddziałła na tę gałąź wytwórczości, która najwięcej go potrzebuje, a mianowicie metalurgię. Obecnie już widzimy, co się dzieje w wytwórczości bawelny. Kryzys zapowiada się straszny, a źródłem jego jest nietylko bawełna, ale i węgiel.

Od lat czterdziestu nigdy nie było tak mało bawelny na sprzedaż i rekordziennie Lancashiru przewidywały zmniejszoną produkcję w listopadzie. Tymczasem zbiór bawelny w Stanach Zjednoczonych wypadł niepomysłnie, a katastrofa w Teahsie miała oddźwięk tragiczny w Anglii. Cena bawelny podskoczyła do tego stopnia, że niektórzy fabrykanci w Liverpoolu i Manchesterze, dla zapewnienia sobie natychmiastowego znacznego zysku, woleli sprzedać surową bawełnę, posiadającą w swych składach i zamknąć fabryki. Wogóle fabrykanci nie posiadali zapasów i znajdując się w położeniu bez wyjścia. Federacya bawelniarzów uchwaliła, że nie będzie kupowała amerykańskiej bawelny w ciągu września po obecnych wygórowanych cenach. Jeżeli Bolton i jego okrag, gdzie przedalnie używają cieńszej egipskiej bawelny, nie są zrujnowane, to inaczej rzeczy stoją w reszcie Lancashiru, gdzie głównie przerabiana bywa grubszą amerykańską welną. Tam poszukują rozmaitych sposobów wyjścia z trudności, ale znaleźć ich niepodobna. Zaproponowano zmniejszenie godzin i dni pracy, ale i to na nie się nie zda.

Zamiast 800.000 ctn. bawelny, które w tej porze roku znajdować się zwykły do rozporządzenia przedsiębiorcy, nie ma w tym roku ani czwartej części tej ilości. W ciągu miesiąca mniej więcej cała ta ilość będzie użytkowana. A co później? Sam Lancashire spostrzegł już jej w normalnym stanie rzeczy 60.000 ctn. tygodniowo. W jednym miesiącu Blackburn zamknął już w ostatnim tygodniu osm wielkich przedsiębiorstw. Z innych miast przychodzą takie same wiadomości i takie same zapowiedzi. Około 300.000 robotników zostaje wyrzuconych na bruk i pozbawionych zarobku. Jakkolwiek znaczne są kapitały, które mają złożone w kasach Trade Unionów wyczerpane zostaną szybko i to przed zimą. A przed nimi stoi długa północna zima z drogim opałem! Istotnie, przemysł angielski znajduje się w przededniu chwili ciężkiej. Bo to przecież do piero początek. Inne gałęzie wytwórczości po edzą to samo niezadługo!

Na Jasnej Górze.

Setki tysięcy ludzi przybywa co roku na Jasną Górę, aby u stóp cudownego obrazu Matki Najświętszej wymodlić dla siebie odpuszczenie grzechów i błogosławieństwo Boże.

Jadą tam wszyscy, lub piechotą zdążają w świętem uniesieniu pobożności i przez całą drogę z niecierpliwością wyglądają wież klasztoru Jasnogórskiego.

„Jedziemy koleją — pisze on. Ks. Lask... który do Częstochowy wyjechał na odpust Wniebowstąpienia Najśw. Panny — Wyjrzałem z wagonu. Brzask wychylał się już od wschodu, zataczał przeczeciem coraz szerzej i szerzej, ołtarz błękit nieba i ziemię z mgieł nocnych i świecił...

Na dworze zaczynało się śnieć, migotać, na polach zaczynało błyszczeć od ros posianych, aż wreszcie wzbilo się słońce pogodne, krzepkie, rumiane i rozrzucał snop złotych promieni nad Jasną Górą.

Dojeżdżaliśmy. W przedziale, gdzieśmy siedzieli, wszczął się ruch. Ludzie spieszyli do drzwi, do okien, spojżenia unosiły się w górę, poczęły teraz świecić łyzy, przelatać westchnienia, tuż za mną rozległ się zachwyt i szepot modlitwy, aż nagle w całym wagonie rozbrzmiała pieśń rzewna i i popłynęła węzłem wagonów, rosnąc z ust do ust, potężniejąc w locie.

Pociąg pędził teraz na skrzydła h pieśni, pieśni pobożnej.

Do mnie dziwnie mówi każda pieśń taka. Kocham gromady, gdy śpiewają, śpiewałbym spolem i modlił się za nie — bo mi nijak wtedy iść z osobną, pojedynkiem, bo w tej cisbie głosów i mój wtór ujęcie znajdzie, i moja prośba skuteczniejszą się stanie — więc zacząłem prosić wraz z innymi.

Z podnóża Jasnej Góry odpowiedziały nam echa i dzwony głoszące jutrznię.

Mimo wczesnej pory, zarówno obszerny plac, jak sąsiednie ulice i podsienna pobliskich domostw roją się od gromad ludu. Za murem, za blankami, na całej przestrzeni śródklasztornej tok i gwar.

Ucho chwyta w przełocie i rozróżnia wszystkie niemal narzecz o „mazurzenia“ do pieści-wych wymowy włocian z pod Krasnegostawu. Więc jedna, rażna mowa Skalbierza, więc cichy, jakby przytłumiony, głos Kurpia, miłe uchu splecenie Górnoślązka i — przynęcający głos, niby żal serdeczny, wielkopolskiego kmiotka itd. Tłum chwycie się, jak niwa kłosa, płynie, rozlewa się, rzekłbyś: rośnie w oczach i coraz to nowej barwy kwiciem zakwita.

Bo oto i od Starej Częstochowy i od Kamienicy Polskiej, od strony Olszyna i Żarek, od Opola i Gniezna, od kościółki św. Barbary i od kaplicy świętego Rocha ciągną kompanie z kompanią, wieją chorągwie, błyszczą obrazy, dzwoni pieśń za pieśnią, litanie za litaniami rozbrzmiewa. Jak okiem sięgnąć — tłum spieszący, szepczący pacierze, gnący kolana na sam widok wielbionych czcigłową gorąco murów.

W dali skrzypi wąż furmanek z tobołkami pątniczych gromad.

I tak ciągle, nieprzerwanie. Czasem, jakby na dany znak, cichnie w tym tłumie. Czasem obnażone głowy pochylają się ku ziemi i wtedy z cizy wylata odłączony głos przewodników, zaświeci na murach biały habit witającego Bożą czeladkę Ojca Paulina i szepot modlitwy z ust kapłanów przemienne i rozkołysana tysiącem piersi pada u stóp Pannienki Jasnogórskiej.

W tłumie przeważają kobiety z laskami w rękę, z węzłkiem na plecach, i strojne i bose, jak Bóg dał. Twarze uzojone, ale oczy płoną. Mężczyzn widać mniej. Być może, że się tak tylko wydaje, gdyż strój kobiet barwniejszy, łatwiej wpada w oko, a odzież, chłopiska, przykro przyznać — już nie ta, co bywała...

Jedynie kompanie z kieleckich stron mienią się tęczą barwnego stroju, aż oczy lgną! Zdaleka poznasz, kto zasz!

Oto kompania z pod Dużego Księża.

Chłop w chłopa w białej z czerwonym kołnierzem sukmanie, czarnym szutaszem obszyte, w rękach czapki czerwone lub kapelusze z odwiniętym skrzydłem, biała ufalowana nieco, pod szyją na świecą spinkę spiętą koszula, płócienne spodnie w czerwone prążki, buty po kolona na obcasach. Idą mimo zmęczenia żwawo z podniesioną pogodnie twarzą, pewni siebie, bo to z tego chłopca „kawałek szlachetca — nie tańczy po ziemi, jeno po tarcicach.“

Tuż za nimi drużyna z pod Pińczowa. Krój odzieży podobny, tylko kolor sukna brunatny, z wyszyciem sutem na „suce“ i rogatywki o szerszych, przypłaszczonych rogach. („Suka“ nazywa się tu kaptur na sukmanie.)

Miedzy nimi trafiają się czarni w kaszkietach i odbijają od barwnego otoczenia, niby zwidły liść — stosunkowo jednak surdulowych niewielu.

Skrzywdziłbym strony sandomierskie. Idzie „staszowszczyzna“ lud z okolic Staszowa, Połanica i hen, powisłem ku Zawichostowi zamieszkały.

Dziewczęta pod sznur w gorsetach, z warkoczem spuszczonej, zamężne w chustkach kolorowych, włos obcięty na „Polkę“ mężczyźni bez różnicy wieku w niebieskich, żupanowym krojem szwikach lub sukmanach, z mosiężnymi haftkami, rogatywkach z błękitnego sukna i pasach do trzosu zbliżonych.

Lud dorodny, bujny jak rola na której siedzi. Ubogo przy nich wyglądają na oko kompanie z pod Bodzentyna, a bardziej jeszcze po chudopacholsku, w grubych siemniogach, wieśniak „opoczyńskich krajów“. Ma bo też on i takie kraje: „korzec siejesz — kopę zbierzesz, kopa korzec daje!“ Nie równać im się z miechowskim, a bodaj z sandomierskim chłopem. Tamtym chyba jeden Książak z pod Łowicza dostoi lub Ku-jawiak, a może i chłop wilanowski. Taki właśnie jest ten, co obok mnie z dużą książką do nabożeństwa podąży.

Dzwony klasztorne odzywają się coraz częściej i głośnie, z wnętrza świątyni dolata śpiew donośny. Fala głosu porwała i niesie. Teraz nikt już nie ma własnej, tłum rozkazuje, każde iść i sam płynie. Nie sposób przystanąć, nie sposób głowy zwrócić.

Stapasz, pochylasz się, przystajesz i znowu toczysz się z falą.

Tylko z krąganków przedklasztornych od bramy wjazdowej gonią za tobą żebracze, piskliwie, jednostajne głosy:

- Do Opatrzności Bożej!
- Do Przemienienia Pańskiego!
- Pod Twoją obronę uciekamy się!

Bór pochylonych głów i postaci mnóstwo światła... Nad kłęzącą pogłowiem ludu niby baldachom rozpięty z jasności, bo i światło dzieńne, padające od stropu przez liczne oszklenia i luna jarzących się przed ołtarzami świec i migotliwe płomyki zawieszonych pod sklepieniami lampek i żyrandoli.

Wśród przeciągłych szepotów modlitwy rozlegają się miarowo dzwonki chłopców, służących do mszy św. i głosy błogosławiących lud kapłanów. Msza wychodzi po mszy.

Do głównej kaplicy z cudownym wizerunkiem Matki Bożej, dojdę nie sposób. Nie tók tu już ale warstwy ludzi, rozłożonych krzyżem, pelzających po kamiennej posadzce, czołgających się, wznoszących ręce i usta, szlochających szczerym płaczem.

Rój westchnień pobożnych bije o mury:

- Królów Anielska!
- Panno Najświętsza!
- Pocieszycielko Nasza!
- Matko serdeczna — pociesz! wspieraj, wstaw się za nami!

Tak się modlą wszyscy.

— Królów korony polskiej, módl się za nami — wtóraję nasz pątnik wielkopolski w u-niesieniu.

Nagle wszystko zastyga w ciszę... i tak trwa,

Bo oto rozsuwają osłony Świętego Obrazu Dobra Twarz Bogarodzicy patrzy na lud swój wierny — i cieszy się.

Cisza. Nagle z hukiem kół i pierwszym tonem olbrzymich organów z selek, z tyśiącia piersi wyrwa się okrzyk — to wielki hejnał serc ludzkich, a brzmie on jak spiz.

— Witaj, Matko! Witaj o Panno Nasza!

Cały kościół! Ika! od nawy po krużganki. W tym wrzasku brzmień, smutna myśl u-staje — modlitwa sama się rodzi.

— Witaj Królowo!

Czas odnowić przedpłatę

Prosimy szan. abonentów naszego pisma o odnowienie przedpłaty na ostatni kwartał roku bieżącego.

W felietonie *Gazety Narodowej* po ukończeniu powieści „Za sławą“ i „Kto winien“ drukować będziemy: „Ramuntcho“ Lotiego, „Kamienie probiercze“ p. Marii Kazeckiej i nowelę „Nie ładna“ p. Róży Dembińskiej.

W sprawie rozpoczynającego się w kraju naszym ruchu wyborczego zapewniliśmy sobie jak najdokładniejsze informacje z wszystkich okęgów wyborczych tak, że obraz całego ruchu wyborczego będzie wyczerpującym.

KRONIKA.

Łwów, dnia 25 Września.

W tych dniach rozpoczniemy drukować w *Gazecie Narodowej* obszerniejszą pracę Eksk. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego pod napisem „Przesilenie parlamentaryzmu“.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża w środę do Wiednia w sprawach urzędowych.

Mianowania. W Wiednia telegrafują nam 25 bm: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister skarbu zamianował: starszego inspektora podatkowego Feliksa Tomka, starszych komisarzy skarbowych Zdzisława Bartoszewskiego i Szymona Bergera, inspektora podatkowego Stanisława Terleckiego, komisarzy skarbowych Celestyna Stadlera i Józefa Sommera, inspektora podatkowego Romualda Sawkę — sekretarzami skarbowymi, dalej komisarzy skarbowych Ignacego Klemensiewicza, Leona Sieniatowicza, Antoniego Głowackiego, Józefa Wikosa, Stanisława Zennermanna, Józefa Staruszkiewicza, dr. Leona Lesera, Jana Niezabitowskiego, Czesława Popiela, Stanisława Biege, Romana Czaderne, Ludwika Gronickiego, Zygmunta Głabinskiego — starszymi komisarzami skarbowymi okręgu lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Minister skarbu zamianował inspektorów podatkowych Jana Dąbrowskiego, Adama Kościńskiego, Emila Metzgera, Medarda Czaderne, Juliana Łucyka, Jana Smoluchę, dr. Jana Gołfrida, Józefa Grabskiego, Józefa Łukaszewskiego,

Jana Feiera, Leopolda Fedorowicza, dr. Władysława Patkiewicza, Leona Starowiejskiego, Jana Zająca, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Teofila Nowelica, Mikołaja Lewkowicza, Maryna Puchalika, Leopolda Krupskiego, dr. Zygmunta Bittnera, Władysława Lipeckiego, Józefa Pawłowskiego, Henryka Lichtensteina i dr. Jerzego Michalskiego starszymi inspektorami podatkowymi okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Minister skarbu zamianował sekretarzów skarbowych Jana Skublińskiego i Adolfa Franka, starszych komisarzy skarbowych Adolfa Mianowskiego, Józefa Glatza i Kaliksta Morawskiego, sekretarza skarbowego Henryka Dobrowolskiego, starszych komisarzy skarbowych Maksymiliana Peterscha, Józefa Schuerrera, Józefa Maksymiliana Darskiego i sekretarza skarbowego Tadeusza Skolimowskiego radcami skarbowymi okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Minister skarbu zamianował sekretarzów skarbowych Franciszka Pamulę i Włodzimierza Doroszewskiego, starszych inspektorów podatkowych Alfreda Zofiala, Alfreda Wellesa, Franciszka Dziurzyńskiego, Justyna Czapskiego, Karola Czermaka, Antoniego Juchmanka, Antoniego Prochaskę i Karola Sabudę radcami skarbowymi do służby podatkowej i instancyi okręgu kraj. dyrekcji skarbowej lwowskiej.

Ze sfery sądowych. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych K. Muszakiewicza z Żurawna do Husiatyna, M. Witeszcza z Kosowa do sądu krajowego lwowskiego i kancelistów sądowych K. Zielińskiego z Radziejowa i L. Kopczyńskiego z Husiatyna do sądu obwodowego brzeskiego, Fr. Zielińskiego z Budzanowa do sądu obwodowego zloczowskiego i Hilarego Holubowicza z Medenice do sądu kraj. lwowskiego, Dalej zamianował kancelistami sądowymi Z. Budyka z Potoka Złotego dla Tarnopola, pomocników kancelaryjnych: J. Płaczka z Dobromila dla Sądowej Wieszni, J. Hyczkę ze Stanisławowa dla Medenicy, M. Hnatkowskiego ze Lwowa dla Kosowa, T. Orszczyka ze Lwowa dla Budzanowa, K. Turczyńskiego ze Lwowa do Podwołoczysk, G. A. Pleusa ze Zloczowa dla Komarna, J. Ign. Ponieczkę z Sieniaty dla Radziejowa i J. Klatkę ze Strzyna dla Żurawna.

Nadanie prezenty. Gr. kat. probostwo regie collationis w Telency namieśnictwo nadało ks. Dyonazemu Baliakiemu, dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

Z ruchu wyborczego. Poseł Eugeniusz Abrahamowicz donosi nam, że nie zamierza z innego okręgu wyborczego kandydować jak tylko z tego, z którego dotąd kandydował tj. z wielkiej własności powiatu stryjskiego, żydaczowskiego, dolńskiego i kufuskiego.

Rozprawa o morderstwo przeciw Bekierskiemu. Dmęki energicznemu doskonałemu prowadzeniu rozprawy przez przewodniczącego p. Przyłuskiego, proces się popołudniu w poniedziałek po przerwie południowej prawie ukończył. Popołudniu rrianowicie przesłuchał sąd jednego tylko jeszcze świadka parobka Kinasza, o którym Bekierski twierdzi, że podał mu myśl morderstwa. Świadka tego nie zaprzysięgano, a zeznał, że nigdy nie namawiał Bekierskiego do żadnej zbrodni i nie miałby do tego żadnego powodu.

Po tem zeznaniu odczytano szereg aktów i postępowanie dowodowe zostało ukończone. Zostały jeszcze mowy prokuratora i obrońcy i wyrok.

W południe we wtorek ława przysięgłych po krótkiej naradzie jednogłośnie uznała Teodora Bekierskiego winnym zbrodni morderstwa, a trybunał skazał go na śmierć na szubienicy.

Bekierski wysłuchał wyroku obojętnie.

Stuchaczów politechnika lwowska liczyła w półroczu letnim 643, podczas gdy w półroczu zimowym było ich 701. Na inżynierów było 376, budownictwie ładowem 37, na budownictwie maszyn 185, a na chemii technicznej 45. Z Galicji było w drugim półroczu 526, z Królestwa Polskiego i Rosji 94, z Ks. Poznańskiego 6, ze Ślązka austriackiego 3, z Bukowiny 4, z Węgier 3, z Morawy, Włoch, Rumunii, Peru i Besarabii po jednym a z Bawarii 2.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna m. Dębicy wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej drowi Bobrzyńskiemu, posłowi do rady państwa prof. Rykchilowi i swemu b. burmistrzowi Antoniemu Bendzie.

Pogrzeb prof. Kleczyskiego — jak nam telegrafują 25 bm. z Krakowa — odbył się wczoraj z krakowskiego dworca Konkult prowadził ks. biskup Puzyna w asystencji prałata Chotkowskiego, nad grobem przemówił imieniem akademii umiejetości prof. dr. Zoli, a imieniem krakowskiego towarzystwa oświaty ludowej adw. dr. Dadlez.

Dyslokacya wojskowa. W listopadzie sztab i kadra uzupełniająca 3 pułku ułanów obrony krajowej przeniesiona ma być na stałe do Rzeszowa. W Samborze pozostaną jedynie trzy szwadrony.

Morderstwo dokonane na żandarmie. W Krakowie zdmierzca z 56 pułku piechoty Józefa Bajcera, który zamordował żandarmą Kassjanka w Wielkiej Drogach, umieszczono na kajdanach w więzieniu wojskowym na Zamku. Brata jego również uwieziono i umieszczono w sądownym więzieniu w Skawinie. W poniedziałek popołudniu dokonano na miejscu zbrodni sekcji zwłok zabitego żandarma. Dokonał jej dr. Zeiter i dr. Nawrót. Sekcja wykazała, że kula z karabinu Manlichera, wszedłszy do ciała pod piątym żebrzem, przeszła płuca, serce i przebiwszy pęcy, wyszła z ciała w okolicy siódmego żebra Ran, zadanych dalszymi strzałami, nie zdołano zbadać, a to z tego powodu, że ciało w niższej części piersi zmiażdżone zostało pocigą.

Podjeżrany o defraudacyę. Z Krakowa 25 telegrafowano nam: Dziś toczyła się tu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw kanceliste sądowemu z Wieliczki Stanisławowi Witkowskiemu, który miał sprzeniewierzyć kwotę 205 koron 84 groszy. Przysięgli zaprzeczyli pytaniu co do winy poczem trybunał oskarżonego uwolnił.

Do Krowchowie przybył onegdaj arcyciąg Ferdynand d'Este. Pociąg, przywozący arcycięcia, składał się z 3 wozów. Arcyciąg przybył bez świty, a więc „incognito“. Na dworcu powitał go hr. Jędrzej Potocki i powiózł w swym ekwipażu do Podlutego.

Arcyciąg Franciszek Ferdynand i Leopold Salator przybyli jak co roku pod Karpaty na polowanie na jelenie. W polowaniu tem brał też udział hr. Piniński.

Z Mikuliczyna z tego polowania donoszą, że zaraz w początkach polowania hr. Ernests Hoyos młodszy ubił wspaniałego jelenia onnastaka, to jest 18-letniego. Nie często zdarza się nylslym spotkać z tak wspaniałym zwierzem; dowodzi to doskonałego stanu zwierzyny w naszych lasach podkarpackich.

Przeciwy germanizacyjnemu zapedom. Z Gniezna telegrafowano nam 25 bm: W niedzieję zebrał się w Gnieźnie wielki polski, aby zaprotestować przeciw znanym rozporządzeniom Studa. Sala była tak przepełniona, że uczestnicy stać musieli nawet na dworze przed oknami i drzwiami. Wiece zgalił ksiądz Stefanski, poczem przewodniczącym wiecu wybrano p. Theuricha. Na wniosek p. Kulesza wysłano do arcybiskupa Stabiewskiego telegram, wyrażający ubolewanie, że jego jako władzy duchownej nie radzono się wydając rozporządzenia Studtowskie. Ks. Piotrowski referował sprawę nauki religii i dowodził, jak szkodliwym jest wykład religii po niemiecku.

Następnie redaktor *Lecha* p. Polński mówił o kolejach, jakie przechodziły szkoły polskie od Bismarka do dzisiejszych dni. P. Gieburowski wykazywał, że obecny system szkolny dąży do germanizacyi i apelował do matek aby wychowywały dzieci w duchu polskim. P. Chociszewski mówił „o szkolnictwie w Gnieźnie za dawnych czasów.“ Następnie uchwalono rezolucyję protestującą przeciw rozporządzeniom ministra Studa, zredagowany w podobnym duchu jak na wiecu poznańskim. Po wysłaniu telegramu do papieża i po kilku jeszcze przemówieniach wiec zamknął.

Sienkiewicz odstąpił za 70 tysięcy rubli prawo wydawnictwa wszystkich swoich dotąd napisanych powieści firmie Gebentera i Wolffa w Warszawie na przeciąg lat dwudziestu.

Rusyfikacya Finlandyi powoli ale stale postępuje. Z Petersburga telegrafowano nam 25 bm: Car rozkazał oddać pierwszy projekt zmiany regulaminu senatu fińskiemu komisji wybranej w roku zeszłym a obradującej w kancelaryi państwowej, dalsze opracowanie projektu zmiany regulaminu oddane będzie komisji, która zbierać się będzie pod przewodnictwem tajnego radyego Plewego.

Dyrektor kancelaryi gubernialnej fińskiej pułkownik Mienkij zamianowany został zawiadowcą gubernialnym nylandzkiego.

Kato icy w Rosyi. Z Petersburga 25 b. m. telegrafowano nam: Minister oświaty ponowił swoje dawniejsze rozporządzenie, że stypendya tzw. wojskowe na wydziałach lekarskich po uniwersytetach mogą się dostawać tylko w stosunku 5 procent studentom katolikom.

Zazdrośna obłąkana. Z Petersburga 25 bm. telegrafowano nam: Onegdaj zdarzył się w Carskim Siolę senacyjny wypadek. Mieszka tam baron W. dawny urzędnik ambasady rosyjskiej madryckiej. Z Hiszpanii wrócił do Petersburga z żoną Hiszpanką i siostrą żony. Żona liczy lat 28, siostra jej 18. Młodsza była niemal wychowaną przez starszą. Baronowa podejrzując siostrę o romans z mężem, zabiła ją onegdaj pięciu strzałami a sama wydała się policyi. Oddano ją do zakładu obłąkanych pod obserwacyę.

Kongres katolickich uczonych. Z Monachium telegrafują nam 25 bm: Wczoraj popołudniu był dalszy ciąg posiedzenia kongresu katolickich uczonych. Zebrało się około 400 uczestników a między nimi i ks. Ludwik bawarski i wielu innych księży i księżniczek. Lapaurent z Paryża wybrany został przewodniczącym. Mowę powitał na wypowiedział nuncyusz Lumberechi i minister oświaty przyczem obaj położyli nacisk na wysokie poważanie i wielką wagę jaką przywiązuje koła katolickie do badań naukowych. Właściwą czynność kongresu zaczyna się dopiero dzisiaj.

Rozbitki. Z Capetunow donosi nam 25 bm. telegram: O 20 mil na wschód od przylądka Saint-François rozbił się okręt transportowy „Suffolk“ i grozi mu zatonięcie.

Międzynarodowy kongres socjalistów. Z Paryża 25 bm. telegrafują nam: Kongres socjalistów miał wczoraj po południu posiedzenie plarne. Vaillant poświęcił Liebknechtowi serdeczne wspomnienie pośmiertne.

Strajk amerykańskich górników. Z Nowego Yorku telegrafowano nam 25 bm: Własciciele kopalni węgla są rozczarowani, gdyż od wczoraj strajk górników nie tylko nie zmniejszył się, lecz rozszerzył się jeszcze na 3 inne kopalnie. Daje się już uczuwać brak węgla.

Powodzenie teatrów paryskich. Świeżo ogłoszona statystyka wykazuje, że dochód brutto z 22 większych teatrów paryskich w ciągu miesiąca sierpnia rb. wynosił 1,954.776 fr. W tym samym miesiącu podczas poprzedniej wystawy w r. 1889 2,033.772 fr. czyli o 78,966 fr. więcej. Teatr Sary Bernhardt, gdzie ciągle dają „Orle“ Rostanda, wówczas jeszcze nie istnił, i zarówno jak teatr Antoina. Przewidywając w porównaniu r. 1889 mają jedynie: Wodewil „Madame Sans-Gene“ z panną Rjane Varietés „Piękna Helena“ — Porte Saint-Martin „Cyrano“ i Coque-lin — Neuveautés (operetka „Dama od Maxima“).

O gwałtownej śmierci księcia Alberta, najmłodszego syna króla saskiego, ogłosilo dresdenckie ministerstwo dworu szczegóły następujące: Książę, który brał udział w obiedzie familijnym w Pillnitz, powrócił jeszcze wieczorem na pole manewrów, poczem miał o godzinie 5 minut 5 powrócić do Nossen pociągiem osobowym. Książę jechał w powozie wynajętym. Na tyłem siedział obok woźnicy strzelec książęcy. Na koźle siedzieli ks. Albert siedział sam, adjutant jego bowiem, rotmistrz v. Königsbruck, pozostał w Pillnitz. Powóz jechał szybko w ciemności, tak, że nawet książę zwrócił woźnicy uwagę, aby jechał wolniej. Niedaleko od Wolkau obok powozu księcia przejechał galopem pojazd, wiozący księcia Braganzy. Konie powozu ks. Alberta saskiego przestraszyły się latarni i poniosły. Woźnica i strzelec spadli z koźła, że zaś woźnica nie wypuścił lejce z rąk, przeto go konie wlokły po drodze na przestrzeni kilkunastu kroków, aż wreszcie uderzył się o drzewo przydrożne i wodze z omdlewających dłoni wypuścił. Konie z powozem mknęły naprzód. U wjazdu do wioski Wolkau droga sknęła nagle, konie jednak nie skrocily, lecz pomknęły w linii prostej, w pole, skutkiem czego powóz znalazł się w rowie przydrożnym.

Gwałt wnem szarpnięciem rozszałe zwierzę wydobyl powóz z rowu, raz jednak był tak gwałtowny, iż rzemieńne uprząży popękały i konie pogalopowały dalej same bez powozu. Książę w gwałtownym tym upadku wypadł z po-

KUSZCZAK & ZUBIK polecają WĘŁNY SEZONOWE NAJTANIEJ.

wozu i uderzył głową o pień pobliskiego drzewa. Woznica i strzelec, po przyjeździe do siebie, zaczęli biec za powozem, ale wreszcie znaleźli księża ledz tego bez przytomności. W tej chwili nadjechało grono oficerów, powracających z manewrów. Wezwano natychmiast pomoc lekarską, która jednak nie już zdziałała nie mogła. We dwie godziny po fatalnym wypadku książę wyzionął ducha. Badania lekarskie stwierdziły pęknięcie podstawy czaszki. Przypomnieć warto, iż ofiarą podobnego wypadku padł przed kilkudziesięciu laty książę ks. Alberta, król Fryderyk August II saski. W czasie wycieczki po Tyrolu w roku 1854 w pobliżu Imst konie powozu królewskiego spłoszyły się, król wypadł i uderzył głową tak fatalnie o drzewo przydrożne, iż po paru godzinach życie zakończył na rękach miejscowego proboszcza.

Nowe lekarstwo na suchoty. Belgijski profesor i lekarz dr. Karol Richet zawiązał sobie świat uczonego o nowym przez siebie odkrytym lekarstwie na suchoty. Ludzkość w ostatnich latach z niedowierzaniem dowiadywa się o takich nowych środkach, mając na pamięci niepowodzenie wynalazców niemieckich.

Jedną z najważniejszych cech dodatnich nowego środka jest jego nieszkodliwość, gdyż odżywianie płaszną mięsa może nie pomódz, ale nigdy nie będzie szkodliwe zdrowiu. Prof. Richet od lat wielki czynił doświadczenia na psach i przekonał się, że psom, którym zaszczepiono zarazki tuberkulozy, można było dłużej lub krócej utrzymać żywe arsenikami, fenolem, jodem, mlekiem, solami amoniakowymi itp. nie można jednak ich wyleczyć radykalnie. Zupełnie inne wyniki przynosiło leczenie mięsem surowym. Pomimo zaszczepienia strasliwego jadu, psy mięsem surowym wyłącznie karmione, żyły w pełni zdrowia, a ogólny ich stan stał się coraz to lepszy. Profesor Richet posiada obecnie około 30 psów, którym zaszczepiono zarazkę białej przeziębienia, bądź przed sześciu miesiącami. Zwierzęta te karmione nowym lekarstwem są na drodze do zupełnego zdrowia. Również polepszyło się znacznie zdrowie zwierząt, które z powodu znacznych postępów choroby znajdowały się już *in extremis*.

Mięso, wedle prof. Richeta składa się z dwóch części: z plazmy i z fibryny. Pierwsza jest płynna, druga ciałem stałym. Doświadczenia stwierdziły, że ani fibryna ani mięso gotowane nie wywierały na psy wymienionego powyżej wpływu, żywienie zaś ich plazmą działało równie skutecznie jak żywienie mięsem surowym. Przyczyną tego dopatruje się profesor nie w korzyściach nadzwyczajnych z żywienia ich plazmą, lecz z tego, że plazma zawiera specjalne antydotum przeciwko bakteriom tuberkulozy.

Przyczyną ostatecznej śmierci każdego suchotnika jest zatrucie — pisze prof. Richet — bakteriami tuberkulozy nie zabija sam przez się, ale przez truciznę, którą wydziela i nieustannie przelewa w organizm. Plazma pomaga dlatego, że zawiera antydot, który przeszkadza niszczeniu systemu nerwowego przez truciznę tuberkuliniczną.

Prof. Richet na razie nie życzy sobie stawiać wniosków po za sferą swojej specjalności, którą jest fizjologia, zwraca na to uwagę, że metoda jego, przezwaną zomoterapią, wywiera korzystny wpływ na człowieka. Dr. Kamil Oue- nne i Jerzy Marquet z Montignies Saint Christophe w Belgii utworzyli instytut zomoterapii. Instytut istnieje dopiero od trzech miesięcy, a jednak leczący się w nim pacjenci odczuwają już polepszenie, wykazują przybytek na wadze i jednocześnie zniechęcanie się gorączki. Prof. Richet uważa za rzecz konieczną otwarcie takiego instytutu klinicznego i doświadczenia na większą skalę.

W ostatecznym wywodzie znakomity fizjolog radzi lekarzom czynić doświadczenia nad jego metodą, przyczem uprzedza, iż mięso surowe ma być dawane chorym w dozach 750 gramów, plazma zaś w dozie 1500 gramów mięsa surowego. Chory, który z trudnością strawi 750 gramów mięsa, z łatwością wielką spożywa 750 gramów plazmy.

Leczenie musi trwać bardzo długo. Nie na leży go przerywać nawet w razie widocznego polepszenia się zdrowia.

Pałac optyki Na prawo od wieży 300 metrowej Eifla na wystawie paryskiej, w odległości jakichś 60 metrów, widać odbijającą się w kryształowej tafli sztucznego jeziora, elegancką fasadę „Pałacu Optyki” który zajmuje 8.500 metrów kw. powierzchni. Ma to być zarazem obserwatorium astronomiczne i świątynią tak interesującej gałęzi fizyki, jak jest optyka. Twórcą gmachu jest architekt Bobin. Środek budynku przykrywa kolosalna półkolumna, wsparta na szeregu kolumn w stylu perskim, uwieńczone lekka koronkowa ornamentacja, szczytowa, symbolizująca dwanaście znaków zodiaku, dzieło wytrawnego rzeźbiarza Thennissena. Z po za skrzydeł bocznych, bogato ornamentowanych płaskorzeźbami, przedstawiającymi symbolicznie astronomię i nauki pomocnicze, wyglądają dwie mniejsze kopuły, nad salą siderostatu i salą projekcji świetlnych. Po kilku stopniach wchodzimy na półkolisty peron prowadzący do środkowego przedsionka, skąd rozchodzą się wejścia do wszystkich sal budynku. W przedsionku tym, z wnętrza kopuły głównej zalewają nas potoki dziwnego światła, imitującego do złudzenia zorzę północną. Jest to poprostu światło dzienne, przepuszczone przez umyślnie szczerliny i załamujące się w odpowiednie dobranej kolorowych. O zmkro światło zorzy sztucznej gaśnie, a strop kopuły zamienia się w sklepienie niebios, zasiane mieniącymi się konstelacjami gwiazd. Gmach mieści w sobie trzy ogromne sale i kilkanaście mniejszych. W dwóch wielkich salach znajduje się olbrzymi teleskop, największy ze wszystkich, jakie znajdują się obecnie na świecie. Inne sale mają rozmaite przeznaczenia. Tam odbywają się badania spektroskopijne, tam znowu projekcje fluoroskopijne i an-morfotyczne. Osobna sala zawiera wszystko, co tylko odnosi się do odkrytych niedawno promieni X, a w innej znowu pomieszczono olbrzymich rozmiarach kalejdoskop i dioramę w której zobaczyć można, co się dzieje równocześnie na drugiej platformie wieży Eifla. Obok sali teleskopu znajduje się duża, półokrągła sala, mieszcząca w sobie wystawę wszystkich przyrządów optycznych, po drugiej zaś stronie dwie duże sale przeznaczone wyłącznie do demonstracji i wywoływania niezliczonych złudzeń i efektów optycznych, wreszcie bufet i salony do odpoczynku.

Berlin dążąc gorączkowo do zajęcia stanowiska europejskiego, przesłaniał wszystkie stolice pod względem życia nocnego. W Paryżu

około godz. 2 po północy panuje zazwyczaj ciśsza, Londyn zasypia około północy, podczas gdy Berlin o tej porze dopiero „żyć” zaczyna. Politycy rozciągają nadzór nad publicznymi miejscami rozmaitych zabaw, ale wzrok jej argusowy nie sięga po za okna zasłonięte owych prywatnych apartamentów, gdzie się o lbywają orgie prawdziwe z nieuniknioną grą w karty. W kawiarniach i piwiarniach na tarasie ogrodu zimowego i w foyer teatru „Apollo” opowiadali sobie przeszłego roku spokojni filistrzy o karciorstwie uprawianem w klubie tak zwanych „niewinnych” a policja dopiero po upływie roku zdolała się dobrać do matcznika szulerów. Niebawem też ma się rozpocząć przed sądem berlińskim rozprawa karna przeciw znanemu karciarzowi Wolfowi, który był jednym z głównych bohaterów procesu przesłanego, wytoczonego członkom klubu „niewinnych”. Obecny proces przeciwko Wolfowi dostarczy nowych dowodów, że stolica Niemiec i Prus nie jest prowincjonalnym wielkim miastem, jak Dreźnie lub Monachium.

Na tem bagnisku wielkomiastowym wyrósł nowy typ chrześcijańskiego lichwiarza. Oto mamy obrazek: Nad suterynami domu na jednej z ulic berlińskich wisł szyl z napisem n. p. takim: Schulz, majster szewski. Ow Schulz albo Müller siedzi przez cały dzień w warsztacie i robi niezbyt zgrabne, ale za to mocne i tanie obuwie dla ekspresów, doróżkarzy i małych rękodzielni-ków, ale wieczorem przychodzi tutaj często panowie w eleganckich ubraniach, przesuwają się do tylnej izdebki, załatwiają stojąc w kilkunastu słowach jakieś interesy, podpisują blankiety wekslowe, zabierają paczkę „brunatnych świstków” i czempredzej umykają, jakby obawiali się odebrania owych świstków. Czasem p. Schulz siedzi w tej izdebce sam jeden, trzyma w ręce weksel i mruczy uliczne przekleństwa na niesumiennego dłużnika, który się zastrzelił przed odaniem długu. Tacy Schulzowie mnożą się w Berlinie coraz bardziej i czekają na pióro niemieckiego Wiktora Hugo.

Zmarli. W Podgórzu pod Krakowem Emil Serkowski, właściciel dóbr, dawny burmistrz podgórski, starszy inżynier rządowy, honorowy obywatel Podgórza, w 78 roku. Był członkiem Koła literackiego krakowskiego.

Kalendarz

W środę 26 września Cypryana — Korynta Sot.
Wschód słońca 26 września o godz. 5 min.
58 zachód o godz. 5 min. 43.

W czwartek 27 września Kosmy i Dam. — Wozn. cz. Kresta.

Wschód słońca 27 września o godz. 6 min.
0 zachód o godz. 5 min. 41.

Colosseum Thorna. Codziennie o godz.

wiecz. wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Senzacyjny program z współudziałem najznakomitszych artystów świata *Auis Dublin*, fenomenalna trefura psów. *Tio Naudora* niezrównani gimnastycy. *Boller* najznakomitszy cyklista współczesny. *La belle Gina*, zachwycająca włoska atletka. *Les Blavot* franc. duet ekscentryczny. *Elovia Verando* z trefowanymi gołębiami. *Little Karabin*, najmłodszy humorysta współczesny. *Yolania und Soer* akt sportowy, *Akros* zadziwiający akt napowietrzny itd. Bilety wcześniej się do nabycia w biurze dzienników Wgo Płonna ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

*** Asekuracye w Królestwie Polskim.** P. Bronisław Mayzel wydał obecnie obszernie napisany „Przegląd historyczny rozwoju instytucji ubezpieczeń w Królestwie Polskim z dodaniem obrazu bibliograficznego polskiej literatury asekuracyjnej.”

*** Opowiadania z dzieł og uniwersytetu Jagiellońskiego** p. Stefana Zaleskiego, które wychodziły w fejetonach *N. Reformy*, ukazały się obecnie w osobnej odbitce

*** Nasze zadanie w kraju i monarchii.** Taki tytuł nosi broszurka wydana przez notariusza w Mielcu p. A. Fibichę, który gorąco oddaje się sprawom krajowym. W broszurze tej, liczącej przeszło pięć arkuszy druku, czytamy między innymi, następujące rozsądne uwagi: „Punkt ciężkości naszej pracy leży w kraju. Cała dawna Polska zarzuca nam i w znacznej części słusznie że zadania naszego nie spełniamy. I znowu każde stronnictwo winę tego smutnego stanu rzeczy przypisuje innym stronnictwom, wotując, że ono tylko na dobre tory kraj prowadzi, że ono tylko ma czyste, białe ręce, wszelkie błędy i winy przeciwnych stronnictw często do wysokości zbrodni podnosi a rzeczywiste grzechy pojedynczych przeciwników swoich całym przeciwnym stronnictwom przypisuje i wielkim głosem całemu głośi światu.

Że jest źle, że zepsucie i niemoralność się szerzy, że się w Galicji więcej szerzy niż w innych polskich krajach, temu zaprzeczyc nie można, ale wina wszystkich równo obciąża. „Porucznicy zgnębła dla nas namiętną, nieważnością tchnącą walkę stronnictw. Niech każdy z nas stoi wiernie przy standardzie wiary, moralności i patriotyzmu, a następnie dopiero przy hasłach swojego stronnictwa — a wówczas i dopiero spełnimy zadanie, do którego Galicja obecnie powołana została, zadanie reprezentowania idei i misji polskiej.”

Ostatnie wiadomości.

Pierwotna bufonada „skoncentrowanych demokratów” strasznie zmalała po sobotnich enuncyacjach dwóch demokratycznych grup poselskich. *Słowo Polskie* uderza naturalnie najostreż na tych posłów demokratycznych, o których przypuszczało, że zapędzi ich w swój las socjalistyczny — a oni tymczasem odważnie zawołali. protestujemy. Jak bardzo skoncentrowanych demokratów skostniewały odezwy szczerze demokratycznych lecz na gruncie solidarności narodowej stojących posłów, dowód w następującym ustępie wczorajszego artykułu *Słowa Polskiego*: „Ten podstępny skrytobójczy napad na demo ratyczny klub ze strony jego własnych członków i współpracowników, musimy napiętno-

wać, jako pospolitą dezercję z pola walki”. A więc enuncyacje owe były dla p. Romanowicza i towarzyszy zabójczymi — przynajmniej to samo *Słowo Polskie*.

W sprawie zwołania sejmiku piszą nam z Wiednia: Faktem jest, iż rząd radby na polowę października zwołał sejmiku dla przeprowadzenia znanego projektu regulacji finansów krajowych, rozchodzi się atoli o to, aby i sejm czeski się zebrał i bez dyskusji politycznych, któreby tylko namiętności czesko-niemieckie pobudziły, projektowaną reformę uchwalili.

Dotychczasowe pertraktacje z miarodajnymi czynnikami w Czechach, zdają się wskazywać, iż możliwym jest otrzymanie gwarancji, że większość sejmiku czeskiego nie będzie domagać się ani zrzeczenia adresu do tronu ani przeprowadzenia dyskusji politycznych, na razie jednak na pewne tego twierdzenie nie można i skutkiem tego także kwestya zwołania sejmiku galicyjskiego nie jest jeszcze stanowczo zadecydowaną.

SYTUACJA

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 25 września.

Br. Di Pauli wygłosił wczoraj w Schlandersie przed swymi wyborcami mowę, w której, uzasadniając politykę stronnictwa katolickich ludowców, oświadczył, że szalona polityka Czechów rozbiła większość parlamentarną. Między Czechami a katolickimi ludowcami nie ma już nic wspólnego. Co się obecnie stanie, nikt przewidzieć nie może, dla tego posłowie muszą mieć wolną rękę. Jest bardzo smutną rzeczą, że niektórzy kandydaci na posłów czynią przyrzeczenia co do upaństwowienia niemieckiego języka i co do zachowania tak zwanej „Gemeinbürgerschaft” niemieckiej. Br. Di Pauli przyrzekł tyle tylko, że będzie prowadził politykę szczerze katolicką i tradycyjnie po tyrolsku Habsburską. Co do „Gemeinbürgerschaft” niemieckiej to katolicy ludowcy nie są jej wrogami, ale nie myślą się dopraszać pokornie o przyjęcie siebie w szeregi tej „Gemeinbürgschaft”.

Zbliżenie się wszystkich stronnictw niemieckich do siebie mogłoby przynieść do skutku tylko wtedy, gdyby nie żądano od żadnego stronnictwa aby się innym poddawało i prosiło o to jak o łaskę. Rozwiązanie rady państwa było zarządzaniem niebezpiecznym, które tylko radykałom wydajdzie na korzyść, a nie doprowadzi do pokoju — absolutnym wszakże jest bardzo niebezpiecznym zła zezą z uwagi na stosunek Austrii do Węgier. Parlament z tego powodu musi się stać zdolnym do pracy. Okrojenie regulaminu nowej izbie byłoby rzeczą bezskuteczną. Sanacyi musi dokonać izba sama. Następnie omawiał br. Di Pauli szereg kwestyi ekonomicznych poczem wyborcy, przeważnie chłopci w liczbie około 150, jednomyślnie wyrazili mu wotum ufności.

Szach w Pessce.

(„Tel. Gaz. Nar.”)

Budapeszt 25 września.

Szach perski przybył tu wczoraj wieczorem, powitany na dworcu przez arcyksięcia Józefa Augusta i ministrów węgierskich. Oprócz tego zjawił się na dworcu komendant placu ks. Lobkowitz, burmistrz i w. in. Pociąg wjechał na stację wśród dźwięków hymnu perskiego. Arcyksiążę przywitał szacha, jako zastępcę cesarza, poczem obaj zrobili przegląd kompanii honorowej, a arcyksiążę szachowi przedstawił ministrów i innych dostojników. Następnie pojechali szach wraz ze swą do Grandhotelu, gdzie go powitał znowu marszałek dworu hr. Apponyi i mistrz ceremonii Loebenstein.

Telegramy i telefonematy

Paryż 25 września.

Prezydent Loubet przyjął wczoraj przedpołudniem członków międzynarodowego kongresu kolejowego.

Berlin 25 września.

„Post” potwierdza wiadomość, że w dobrze poinformowanych kołach nie nie wiedzą o tem aby zatać Rumunii z Bułgarią miał rozstrzygnąć polubowny wyrok cesarza niemieckiego.

Wiedeń 25 września.

„Politische Correspondenz” donosi z Belgradu: Specjalny poseł sultana Nasr-baszy wręczył wczoraj królowej na uroczystej audyencji order Szefak z brylantami a królowi złoty zegarek wysadzany brylantami jako podarki ślubne. Na obiedzie galowym wznosił król Aleksander toast na cześć sultana i powiedział, że w misji Nasr-baszy widzi nowy dowód doskonałych stosunków, panujących pomiędzy Serbią a Turcją.

Największą wagę przykładą do tego, że Nasr-basza misję swoją spełnił właśnie w dniu urodzin królowej. Dziękował za tę uwagę sultanowi zarówno w swoim jak i w królewskim imieniu i przyrzekł starać się przyjaźne stosunki pomiędzy obu krainami wzmocnić jeszcze i utrwalić. Nasr-basza pił potem za zdrowie obojga królestwa.

Sofia 25 września.

W kołach wojskowych zaprzeczają

wiadomości pism zagranicznych o projektowaniu ustąpieniu ministra wojny Paprikowa i ministra skarbu.

Paryż 25 września.

Dzienniki donoszą, że minister wojny postanowił wszystkich profesorów szkół wojskowej w Saint Cyr, którzy wyszli ze szkół duchownych, wywalić, a zastąpić ich oficerami którzy wyszli ze szkół wojskowych.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Lanzeno-Marquez 25 września.

Ogólna liczba Boerów, którzy poddali się na portugalskiej granicy wynosi 3.000 ludzi. Strzeże ich straż.

Londyn 25 września.

„Daily Telegraph” donosi z Lanzeno-Marquezu pod datą onegdajszą: 700 Boerów a między nimi 14 wyższych oficerów, którzy przybyli na terytorium portugalskie, zostało wczoraj rano przez 300 żołnierzy portugalskich internowano. W ciągu dnia przybyło jeszcze 800 Boerów, których również natychmiast internowano.

Londyn 25 września.

Roberts doniósł z Pretoryi telegraficznie wczoraj: Generał Pole Carew obsadził Kematipoort i zabrał znaczną liczbę wozów kolejowych i lokomotyw. Bjerzy pod dowództwem Erazmusa zaatakowali onegdaj stację kolejową Elandsriver, zostali jednak odparci. Generał Paget zabrał obóz boerski i 8500 sztuk bydła.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 25 września.

Jak donosi „Standard” zachodzi obawa, że odpowiedź Stanów Zjednoczonych na cyrkularz Niemiec osłabi wpływ moralny wojsk zjednoczonych w Chinach. Każdy objaw różnicy zdań musi tam wywołać wrażenie ujemne i zaszkodzić sprawie cywilizacji. Rozumiemy — powiada to pismo — kłopoty wyborcze Mac Kinleya, ale państwo, które pragnie odgrywać rolę mocarstwa pierwszorzędnego powinno wiedzieć, że polityką wewnętrzną muszą kierować względy polityki zagranicznej.

Bez względu na jednomyślną opinię wszystkich mocarstw rząd chiński zamianował księcia Tuana prezydentem wielkiej rady, Tuncfusiana głównym wodzem armii północnej, Taotaja z Szangaju najwyższym sędzią prowincji Siansu, księcia Cejlan ministrem stanu, a księcia Czanga, który jest jednym z przewódców bokserów, członkiem wielkiej rady.

Wiedeń 25 września.

Komenda wschodnio-azyatyckiej eskadry donosi z Taku 24 bm. W południowych fortach Peitangu, na których powiewa flaga austro-węgierska, jest jeszcze 20 żołnierzy austriackich i dwóch oficerów. Rosyjanie obsadzili wczoraj fortyfikacje Lutaju.

Z rannych skutkiem eksplozji miny w Peitangu umarł jeszcze jeden majtek Damian Klauzig. Drugi majtek jest umierający, trzech innych jest także ciężko rannych ale nie beznadziejnie, 10 zaś odniosło rany lżejsze.

Berlin 25 września.

„Biuro Wolfa” donosi z Pekinu 19 bm. że wszyscy posłowie jeszcze się tam znajdują.

Kolonja 25 września.

W odpowiedzi na podane przez niektóre dzienniki uwagi mocarstw w sprawie okólnika hr. Bułowa co do ukarania cesarzowej chińskiej, donosi „Köln. Zeitung” z Berlina, że o takim ukaraniu dopiero wówczasby można myśleć, gdyby cesarzowa zabrana była się wydać głównym sprawcom rozruchów, dotychczas jednak nie żądano ich wydania. W sprawie przeniesienia poselstwa niemieckiego z Pekinu do Szangaju, nie jest jeszcze rzeczą pewną czy poselstwo pozostanie nadal w Pekinie czy też wyjedzie do Tientsinu. Szangaju wcale pod tym względem nie brano w rachubę.

Nowy Jork 25 września.

Nadszedł tu wczoraj telegram z Pekinu pod datą 19 bm, że wszyscy misyonnarze na zachód od Pekinu zostali wymordowani.

„New York Herald” donosi z Szangaju, iż wedle oznajmienia dyrektora kolei Szenga, księża Tuan został zamianowany wielkim sekretarzem cesarza i z tego powodu ma możność kontrolowania wszystkich aktów nadchodzących do cesarza lub wychodzących od niego.

Frankfurt 25 września.

„Frankfurter Zeitung” donosi z Szangaju pod datą onegdajszą, że poseł niemiecki br. Mumm w tych dniach wyjedzie do Tientsinu.

Paryż 25 sierpnia.

Laressan otrzymał depeszę od gene-

rała Voyrona że d. 20 bm. przybył do Taku.

Hongkong 25 września.

Jak donoszą telegraficznie z Kantonu, barkę z Chińczykami chrześcijanami Chińczycy najpierw ostrzelali, poczem kobiety wywiekli na brzeg i wymordowali. Chińczykanie Chińczycy uciekają do Kantonu. W mieście panuje spokój, przybyli tam jednak tłumy bokserów.

Londyn 25 września.

„Morning Post” donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Rząd spoczywa najzupełniej w rękach ks. Tuana. Generałowic z prowincyi wankińskiej są tylko narzędnym w rękę jego. Niebezpiecznym staje się pewne tajne stowaryszenie „ole twej” którego wpływy są poniekąd nawet większe, niż bokserów. Sytuacja w Jan-cunie jest krytyczna. Trzebaby tam 100 tysięcy ludzi, aby zabezpieczyć interesy angielskie.

Waszyngton 25 września.

D parlament państwowy opracowuje instrukcję dla posła pekińskiego Congera do rokowań z Lihunczanem i z księciem Cyngiem.

Wiadomości giełdowe.

1. w. w. dnia 25 września 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420 — do 425 —. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 528 — 535 —. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 636 — do 646 —. Akcyje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90-60 do 91-30. 5% 10% prem. 109-30 do 110 —. 4 1/2% los w 50 latach 98-30 do 99 —. Banku krajowego 4 1/2% los w 51 latach 99 — do 99-70. Banku krajowego 4% los w 51 latach 92 — do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (l. emisja) 92 — do 92-70. 4% los w 41 latach 92 — do 92-70. 4% los w 66 latach 89-70 do 90-40.

Obblig. za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95-20 do 95-90. „kowińskiego funduszu propinacyjnego 5% — d. 101-50. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100 — do 101-20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102 — do —. 4 1/2% 99-50 do 100-20. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 91-30 do 92 — za 100 nom.

Losy miasta Krakowa 68-50 do 72 —. Losy miasta Stanisławowa 140 — do —.

Monety. Dukaty cesarski 11-35 do 11-50. Na-leondor od 19-20 do 19-50 Polimpieral — do —. Rubel rosyjski srebrny 2-54-70 do 2-58. Rubel rosyjski papierowy 2-55 — do 2-57-50 100 marek niemieckich 118 — do 118-60.

Wiedeń dnia 25 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 649 —, węg. zakładu kredyt. 665 —, Anglo-banku 272 —, Unionbanku 546 —, Banku dla krajów koronnych 416 —, Bankvereinu 489 —, Bodencreditu 864 —, Gal. Banku hipot. —, kolei państwów. 663 —, kolei południowej 110-50, tramwaju A. 267 —, B. 264 —, kolei Elbethal 460 —, kolei północnej 60-90, kolei czerniowieckiej 532-50 alpinaj 458-25, Rima Muranya 527 —, praskiego towarz. żel. 1822, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 294 — oblig. węg. indemniz. 89-75, renta majowa 97-20, austr. renta koronowa 97-55, węg. renta koronowa 90-75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90-15, 4-procent. listy banku krajow. 92 —, 4 1/2-procent listy banku krajow. 99-10, 4-procent listy banku hipotecznego 90-75, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98-50, 5-procent listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 95-45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91-85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88-50, losy tureckie 105-75, marki 118-32, ruble 255-25.

Paryż d. 25 września. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100 15 Maka 26 —.

Berlin d. 25 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 51 —. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 25 września. (Przedruk z urzędu wej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 16 — do 16-30, pszenica gotowa nowa — do —, żyto gotowe 13-50 do 14 —, żyto gotowe na terminy — do —, owies obrotowy gotowy 12 — do 12-40, owies na terminy — do —, jęczmień pastewny 13 — do 13-60, jęczmień brow. 13 — do 14 —, groch do gotowania 17 — do 24 —, wyka — do —, nasienie liniane — do —, nasienie konopne —, bob — do —, bobik 12 — do 13 —, brezka 17 — do 20 —, konopczyna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 13 — do 14 — nowa — do —, chmiel star. — do —, nowy za 65 kldo — do —, rzepak 23 — do 24 —, groch pastewny 14 — do 16 —, do gotowania — do —. Spirytus loco za 50 litr. stowy 19-10 do 20 — na terminy 17 — do 18 —, warranty — do —.

Wiedeń d. 25 września. C-kier (spokojny) 27-25 do —, Nafta galicyjska 39-35 do 41-35, Spirytus 45-20 do —.

Wiedeń 25 września. (Tel. *Gaz. Nar.*) Giełdy zbożowe we Wiedniu i w Budapeszcie z powodu święta żydowskiego dziś nie notowały kursów.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

Dr. Kazimierz Kruszyński

w chorobach płuc i gardła ordynuje od 3 — 5 pop. ul. Akademicka 16 I. p.

Cement portlandzki, farby do fasad, gips

najtaniej
w handlu
ul. Żółkiewska 2.

W. CZOPP 1843

Kto winien?

przez
Caruthersa.

(Ciąg dalszy.)

Ta zapowiedź padła jak grom na rodzinę Chetwyndów. Należało temu przyjazdowi zapowiedzieć i uwiadomić zakochanego młodzieńca o okolicznościach, które zmusiły jego narzeczoną do złamania słowa.

Pisać o tem byłoby nieostrożnie; szczególnie tak drażliwe nie nadają się do korespondencji. Trzeba było udzielić objaśnień ustnie.

Ale kto się tego podejmie? Ani Izabela, ani ojciec podjąć się tej misji nie mogli. Lizzie nie była do niej zdolna. Wybrano więc Nellę i jej powierzono ten smutny obowiązek. Na naradzie rodzinnej zapadła uchwała, że Nella wyruszy tegoż wieczora do Anglii pod opieką Willa.

— Ale cóż wy tu bezemnie poczniecie; — pytało dziewczę z niepokojem.

— Musimy wyprowadzić się zjad jaknajprędzej i zamieszkać w hotelu — oświadczył Leslie Projekt zyskał uznanie. P. Chetwynd zezwolił natychmiast, aby to oznajmić odzwieremu. — Mamy niebawem powrócić do Anglii — rzekł — sprzedam meble i zanim interesy załatwię, będziemy mieszkali w hotelu. Zapłacę do października, choć przeprowadzimy się jeszcze dzisiaj.

Odzwieremu i jego żona byli zdziwieni tem nagłym postanowieniem i pragnąc z tego korzystać, zaproponowali panu Chetwynd, aby sprzedał wszystkie swoje meble handlarzowi używanych sprzętów, bratu pani Bauton.

Leslie zgodził się na to. Potem udał się do banku francuskiego, podjął sumę wystarczającą na spłacenie długów i utrzymanie rodziny przez tydzień.

— Pan Chetwynd musiał odziedziczyć grube pieniądze — mówił odzwieremu do żony dowiedziawszy się, że lokator Anglik spłacił wszystkich dostawców.

Wiesz ta naturalnie lotem ptaka rozeszła się po całej ulicy.

Szacunek jego dla lokatora wzrósł jeszcze, gdy na odjeździe dostał od niego pięćdziesiąt

franków i usłyszał, że rodzina przenosi się do hotelu Continental.

Nella poruciła komisyonerowi wykupić z lombardu wszystkie zastawione przedmioty, a pomiędzy innymi zegar i kandelabry.

Wieczorem wyruszyła z Willem do Anglii, zabrali ze sobą wszystkie dzienniki, opisujące tajemnicę morderstwa.

Izabela odprowadziła ich na kolej i radziła Nelli, aby starała się porozumieć z samą lady Maitland i prosiła jej o zakomunikowanie tej strasznej wieści bratu.

Misy, poruczona Nelli, była trudną i wielce drażliwą, zwłaszcza dla tak młodziutkiej pannie.

Wedle programu nakreślonego przez pana Chetwynd, młodzi podróżni za przybyciem do Londynu mieli zatrzymać się w hotelu przy Charing Cross, złożyć tam kuferki, zjeść śniadanie i wyruszyć natychmiast do Rocklands. Po powrocie mieli zanoćować w Londynie i nazajutrz rano przyjechać do Paryża.

Program został wiernie spełniony.

Lady Maitland słuchając tej smutnej historii, popadła w rozpacz.

— Jakże ja to oznajmię biednemu Edwardowi — mówiła, załamując ręce. — Już teraz choruje z niepokojem, a gdy się dowie, iż wszyst-

kie jego nadzieje runęły, oszaleje zupełnie. Co poznać? Jak zaradzić temu nieszczęściu?

Serce kajało się Nelli, nie znajdowała jednak żadnej rady; splakana, przejęta do głębi duszy, wyrwała się z objęć lady Maitland i wróciła do Londynu, a nazajutrz była już w Paryżu.

Izabela, czując, że jej zabraknie odwagi, jeśli słuchać będzie o żalu swego ukochanego, nie pytała o nic Nelli.

Nazajutrz, po osiedleniu się rodziny Chetwynd w hotelu, dzienniki doniosły, że wielka wygrana loteryi niemieckiej, padła na jakiegoś wyrobnika z Pikardyi.

Tym wyrobnikiem był nikt inny, tylko hrabia Pohititz, który w bluzie, z twardą i rękoma zasmolonymi i przyprawioną brodą zgłosił się śmiało po wielki los, wynoszący pięć kroć sto tysięcy franków. Tłomaczył swe opóźnienie tem, że bilet „zatracił” i teraz dopiero go odnalazł.

Gdyby podjął tę sumę we własnym imieniu — mówił następnie do p. Chetwynd — naraziłbym się na to, że wszyscy żebracy z całej Francyi schodziliby się do mnie, hotel Bristol byłby w obłężeniu od rana do wieczora, nie mógłbym pokazać się na ulicy.

Hrabia namówił Chetwynd, aby powierzył mu na jakiś czas osławioną szkatułkę.

— Naprzód bezpieczniej jest, aby nie widziano jej u pana, dopóki we Francyi przebywasz — tłomaczył — a z drugiej strony, gdyby antykwaryusz z ulicy Voltaire, wyobraził sobie, że pan mi ukradł szkatułkę, która zginęła z pałaciku i przyszedł do mego hotelu, aby się o tem przekonać, będę mógł mu ją pokazać i słudmię wszelkie posądzenia. Obiecuję panu twierdzić, że szkatulka nie wychodziła z rąk moich. Możliwą jest zresztą rzecz, że antykwaryusz tego kroku nie uczyni: w Paryżu jest przecież niejedna szkatulka japońska, przymię każdy obawia się mieszać w podobne sprawy, aby go nie posądzono o współudział w tej zbrodni.

Hrabia miał słusność niebezpiecznie bywa wtrącać się w takich razach.

Antykwaryusz rozumiał to widocznie i nie zaszczylić odwiedzinami swojego hojnego klienta.

Na szczęście dla Chetwynd, nikt nie widział tej szkatułki w jego mieszkaniu. Leżała w szafie aż do chwili, gdy ją odniesiono do lombardu.

Leslie ukrywał ją z wyrachowaniem, aby nikt z rodziny nie spostrzegł jej zniknięcia. Niezłoty zraz po tej katastrofie winował sobie takiej przezorności.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Łódka żelazna, składana po złr. 5-50, z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12-14, 16-18, 20-22. Materace sprężynowe po złr. 12-50. Łóżeczka dziecięce po złr. 12-14, 16-18, 18-20. poleca Piotr Chrzostowski, handlarz żelazny w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenty muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Nowy fortepian Blüthnera tanio do nabycia Chorażczyzna 12

BIURO NAUCZYCIELSKIE Mme A. Allement ul. Kopernika 22 poleca nauczycielki egzaminowane Polki, Francuzki lub Niemki, osoby w średnim wieku, do zarządu domem oraz bony do dzieci.

Jest do sprzedania za przystępną cenę Landara na cztery osoby, mało używana. Zgłoszenia: Pawluk, lakiernik w Brzeżanach.

Bullion świeży, para gotowany, przewyborny, po zużyciu cenach złr 5-10-750, dla chorych z samego drobinu i dziękiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łepczyński Brzeżany.

KOŁDRY I MATERACE najtaniej do nabycia w specjalnej pracowni pościeli **Józefa Schustra** Lwów, ul. Kopernika 1. 5.

KTO chce mieć trwały i bardzo popłatny zarobek — znajdzie takowy w jednym z najstarszych domów bankowych przez sprzedaż na kawy przez sprzedawcę oryginalnych losów austr.-węg. monarchii. — Zgłoszenia pod: „Wer 7861“ an Haasenstein & Vogler, Wien, I.

Bryndza górską, codziennie świeżą, paczka 5 kg. po złr. 2-28 — Dwór Łepczyński Brzeżany.

75 ct. pół kilo znakomitej KAWY poleca **Fryderyk Schubert i Sp.** Lwów, Rynek 1. 45. Handel założony w roku 1789.

Jedwabie na bluzki i Chustki i Plaidy sprzedają najtaniej **F. Kornecki i Sp.** we Lwowie, Pasaż Hausmana.

Przewyborny w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane HERBATY CHIŃSKIE po złr. 2-30, 3-30, 3-60, 4-40, 5 złr. za funt = 500 gramów **Wystawki herbaciane** po złr. 1 50 i 1 70 za funt = 500 gram. z zupełnie świeżego transportu poleca handel **ST. MARKIEWICZ** we Lwowie, Rynek 42.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej **PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA** Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralmickiej) przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: złocenie łożysk, cyborjów, ołtarzyków procesyjnych i odnawianie tychże itp. W zakresie robot salonowych przyjmuje zamówienia: na: na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsolle, kasetki, kolony, stalugi, stoliki, taboretki i t. d. **WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE** imituje: kolor brązu, kości, pianki, porcelany i marmuru. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania. **FAUSTYNA JAKÓBIAK** przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na bafy kościelne, jako to: ornaty, kapy, chorągwie, sztandary jakoteż wyroby salonowe. Podejmuje się też reperacje starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Zgłoszenia subskrypcyjne na nierozbrane jeszcze 1000 akcyj w kwocie imiennej wartości 1,000.000 Koron pozostałe z 3650 sztuk nowo ogłoszonej III. emisji **Akcyj Galicyjsko-Bukowińskiego Akcyjnego Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego** w Przeworsku biorących zarówno udział w **Cukrowni Przeworskiej**, jak również w nowo powstających cukrowniach tego Towarzystwa w **Czerniowcach i Tarnopolu** przyjmuje po oryginalnych warunkach subskrypcyjnych i udziela chętnie wszelkich wyjaśnień ustnych i pisemnych **Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie** oraz **Lwowska Filia tegoż Banku we Lwowie** przy ulicy Jagiellońskiej 1. 3.

KANTOR WYMANY c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje **wszelkie papiery wartościowe i monety** po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Na sezon!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: Rogózki kokosowe, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe w kilku szerokościach. Przeciółki z Linoleum, Przeciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

PENSYONAT wzorowy dla chłopów **PRYWATNE KURSA gimnazjalne i realne** zbiorowa nauka dla prywatystów wszystkich klas gimnazjalnych i realnych. **Pierwsza klasa gimn. i realn.** zbiorowa prywatna nauka od godziny 8 do 1 rano. Uczniowie przepisali przy egzaminie wstępnym do I. kl. mogą po roku składać egz. do II. kl. Rozpoczęcie nauki dnia 5. września **KOREFETYCYE** dla uczniów publicz. gimn. i realnych. **Do Egzam. wstęp.** do I. kl. szkół śred. kurs przygot. **DO EGZ. DOJRZAŁOŚCI** gimn. i realn. krótsze i dłuższe kursa. **A. STRZELECKI**, b. naucz. Gimn. i Szk. realn. Wielona 1. 5 I. p. (stacja tram. elektr.) 3 do 6 popoł. Listy winny zawierać markę na odpowiedź.

Stołowe winogrona z własnych winnic 5 Kilo słodkich winogron 3 korony 20 h 30 kilo słodkich winogron 14 koron franc. za zaliczką **GIOV. SPANGHERO** Triest.

SAPOMENTHOL (Maść Sapomentholowa) nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbnny 1 Kor. 40 hal., słoik duży 5 kor. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysłać wprost 2 razy dziennie aptekę w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 12 hal., a na przesyłkę odfrankowaną 60 hal. Na słoik próbnny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal. Celem ochrony przed naśladowcami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

Uwiedomienie. Już w najbliższej przyszłości otwieram we Lwowie **Biuro dla spraw ogrodniczych.** Potrzeba takiego zakładu daje się zauważyć w całym kraju a to ze względu na rozbudzenie się zmysłu u Szanownej P. T. Publiczności dla ogrodnictwa jako przedmiotu sympatycznego i zdaje mi się, iż żywotność przedmiotu samego jakoteż działania zakładu w powyższym kierunku zostaną zadokumentowane przez zainteresowanie się szerzej P. T. Publiczności licznym poparciem, tej pierwszej a niebywałej dotychczas w tej sferze. Zadaniem biura takiego będzie ułatwienie Szanownej Publiczności wszelkich spraw dotyczących się zakresu ogrodnictwa tak osobnego, jako też użytkowego w ogóle, jak niemniej pośrednictwo w poszczególnych przypadkach w tym przedmiocie jako to: a) Polecanie zdolnych egzaminowanych i praktycznych ogrodników. 4839 b) Polecanie dobrych firm krajowych. c) Pośredniczenie pomiędzy firmami a publicznością. d) Pośredniczenie w kupnie i sprzedaży ogrodów, ogrodnictw, jakoteż doborowych owoców. e) Udzielanie wszelkich informacji z dziedziny ogrodnictwa ustnie lub listownie. f) Wypracowanie planów do zakładania parków i ogrodów wszelkiego rodzaju, tudzież poszczególnych urządzeń parkowych jako to: altan, kiosków, ogólnych mostów, stawów, skał, grot, wodotrysków i przekształcanie starych zapuszczonych parków w najnowe style w uwzględnieniu odosobnienia okolicznych krajobrazów i godnych widoczności przedmiotów. Równocześnie nadmieniam, iż chęć w zupełności zadowolnić Szanowną P. T. Publiczność, pozyskałem do wspólnego działania pierwszorzędne siły krajowe w sztce ogrodnictwa. Polecając się pamięci Szanownej Publiczności, kreślę się z wysoce uszanowaniem **Edward Jahl**, zawodowiec.

Od dnia 23 września 1900 r. sprzedajemy **Mleko dla dzieci** od krów postawionych na osobnej stajni w Przeworsku, przez weterynarza wybranych i zbadanych, u których stwierdzono za pomocą szczepienia brak perlii (tuberkulozy). Krowy te postawiliśmy na odpowiedzialnej paszy. Stajnie oddane pod stały nadzór władzy sanitarnej. Mleko to sprzedajemy tylko przy ul. Hetmańskiej 8 i przy placu Smolki 8. Dostawiamy je także do domów. **Zarząd Mleczarni Przeworskiej** ulica Hetmańska 1. 8 Telefon Nr. 612. 4838

Oddział melioracyjny Lwowskiej Filji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu ulica Jagiellońska 1. 3 (dawny lokal Banku kredytowego) 4598 wykonuje wszelkie prace melioracyjne jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac. Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy. W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. **Dyrekcya.**

35-47% oszczędności opału fabrycznego. 4472 **Rusztu patentu Kudlicza** dostarcza **FABRYKA MASZYN „PERKUN“** Fabryka: „Lwów — Podzamcze“ ul. św. Marcina. Biuro techniczne dla zamówień: Lwów, ulica Hetmańska 1. 12, I. p.

MAGAZYN MÓD **SEIDLER I KARPINSKIEJ** Lwów plac Kapitulny 1. 7. polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Originalne modele paryskie.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12:05	z Strzyna, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
osobowy	12:20	z Czerniowca, Itzkan, Konstancji, Bukaresztu,
osobowy	2:31	z Krakowa, Orłowa, N. Szeza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocław,
osobowy	3:35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6:10	z Krakowa, Berlina, Warszawa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemysła
"	6:20	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6:46	z Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7:45	z Janowa
"	8:00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8:05	z Ławocznego, Strzyna, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8:15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8:50	z Krakowa, (Zagórze, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawa, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11:45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosława, Sanoka, Kałusza i Przemysła)
"	11:55	z Stanisławowa (Körösmező, Potulor, Chodorowa)
"	12:55	z Janowa
"	1:15	z Skolego, Strzyna, Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
"	1:35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad, Przeworska
"	1:45	z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2:15	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
"	3:14	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5:40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5:45	z Krakowa
"	5:55	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa
"	6:00	z Sokala, Białka, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7:24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8:28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	8:40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła
"	8:50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9:28	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9:45	z Krakowa, Wrocław, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10:15	z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező
"	10:30	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10:35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec,
"	3:12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
"	7:40	z Tarnopola
"	8:20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
"	6:17	"
"	10:12	"
Pociąg	godzina	Odechodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12:40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
pospieszn.	2:51	Itzkan, Czerniowca, Stanisławowa, Bukaresztu, Konstancji
osobowy	4:15	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sanoka, Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6:25	z Ławocznego, Munkacsu, Pesztu, Borysławia
"	6:30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6:35	z Stanisławowa, Podwołoczysk, Potulor
"	8:30	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
pospieszn. osobowy	8:40	Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa
"	9:00	z Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)
"	9:15	z Janowa
"	9:25	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9:55	z Czerniowca, Stanisławowa, Potulor
"	10:20	z Sokala, Białka, Lubaczowa, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	1:25	z Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
"	1:55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
"	2:15	z Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
"	2:45	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2:55	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	3:05	z Strzyna (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3:15	z Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3:26	z Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	8:30	z Rzeszowa, Chyrowa, Przemysła, Lubaczowa, Jarosława
"	6:10	z Stanisławowa
"	6:13	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w dni powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6:30	z Krakowa, Wiednia, Wrocław. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6:50	z Ławocznego, Munkacsu, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7:10	z Tarnowa i Brodów
"	7:25	z Sokala i Rawy ruskiej
"	7:48	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9:12	z Janowa (od 1/5 do 15/9)
"	10:40	z Czerniowca, Itzkan
"	10:50	z Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11:00	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6:48	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy na dworzec Podzamcze
"	9:42	z Podwołoczysk
"	2:08	z Kijowa Odessy
pospieszn.	7:33	z Tarnopola
osobowy	11:23	z Podwołoczysk

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne o k. kolei państw. w gmachu Dyrekcji przy ul. Krasickich 1. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w **Gazecie Narodowej** lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na **Gazetę Narodową**, jako na źródła, skąd informacje swoje zapożyczają. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń **Gazety Narodowej**.

wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca **FRIEDRICH & BEACOCK** Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.